Nr 40 (121) Początek "CÓRKI TUŚKI" dla nowych obonentów po 20 fr. SOBOTA 3 PAŹDZIERNIKA 1959 SAMEDI 3 OCTOBRE 1959 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890 - 1938 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny. Rok 3

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli NIEZALEŻNY Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice Tel.: 55 29 59

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice { L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537-51 R. C.: Lille 57.761

CENA 40 fr. PRIX 9 D.

Obrońcy Sowietów spod „Naszego Znaku" zaatakowali Wiarusa Polskiego

Miesięcznik "Nasz Znak", wychodzący zagranicą, w numerze 7 pisze pod powyższym tytułem co następuje:

DZIWNA METODA KALKULACJI HANDLOWEJ

Wychodzący w Lille tygodnik "Wiarus Polski" w nrze 24/59 informuje, że Polska zamówiła w czwartym kwartale 1958 roku rowery ze Związku Sowieckiego. Realizacja zamówienia nastąpiła natychmiast. Z osji, zgodnie z zamówieniem, dostarczono 300 tys. rowerów, przy czym jednak zaistniał kłopot z ulokowaniem tych rowerów w kraju. Wykorzystano więc hangary, koszary, parki sportowe, teatry a nawet rzekomo salę operetki do chwilowego przechowania "towaru". Operetka — wg "Wiarusa Polskiego" — ma toczyć homeryckie boje o sale ,a ze zbyciem tej masy rowerów nie jest tak łatwo. "Wiarus Polski" konkluduje: "W tym sęk (w zbyciu). Towar sowiecki może nawet nie jest drogi, ale mimo uporczywej propagandy komuny, masy jakoś Rosji pokochać nie chcą. Pamiętają Katyń i zabór połowy Polski i tę przymusową "gościnę" miliona Polaków w łagrach syberyjskich".

Dlatego właśnie, iż pamiętają i Katyń i sojusz Stalina z Hitlerem i "gościnę" w łagrach, Polacy realiści czynią wszystko, aże by nie dopuścić nigdy więcej do podobnych nieszczęść. Zapobiec temu będziemy mogli tylko wtedy, gdy nie dopuścimy do zbliżenia niemiecko-sowieckiego. A przecież takie owoce wydała przedwojenna polityka Becka. Przyjaźń z Rosją jest przede wszystkim gwarantem naszego istnienia. Musimy także popierać w ZSRR te siły, które przeciwstawiły się stalinizmowi, które zlikwidowały i mord i łagier jako narzędzie walki politycznej.

A teraz do spraw handlowych. Gdy Sowiety nic nie dawały — było źle. Gdy od razu zrealizowały dostawę — też źle. Zawsze nasza emigracja twierdziła, że Sowiety niczego nie mają. A tu naraz 300 tys. rowerów rzuca się na rynek zagraniczny. Chyba więc coś nie coś się tam robi — nieprawda?

Że na rowery te nie można było chwilowo znaleźć pomieszczenia, to chyba też nie wina Rosji. A że rowery nie zostały od razu rozsprzedane, to na pewno nie z powodu Katynia lub sympatii czy nienawiści do Sowietów. Po prostu, 300 tys. rowerów to spora liczba, a posiadaczy rowerów w Polsce jest stosunkowo dużo. Dlaczego w [illegible]m razie idą lodówki, pralki, [illegible]a krymskie i inne towary z ZSRR?

Gdyby stosować "kalkulację handlowe" według recepty "Wiarusa Polskiego", to niczego nie powinno się kupować w NRF, bo wiadomo, Niemcy, Hitler, Oświęcim, Majdanek, Dachau. A z praktyki wiemy, iż jest inaczej. Czy dlatego może, że teraz jest era Adenauera? — wątpię. Po prostu dlatego, że towar jest dobry i tani.

Komentarz rowerowy "Wiarusa Polskiego" jest niepoważny. Przemysł i handel są podstawą rozwoju materialnego narodów. Gdyby Polacy w kraju stosowali swoistą kalkulację kupiecką "Wiarusa Polskiego", świadczyłoby to ujemnie o zmyśle handlowym Polaków. Całe szczęście, że takich kiepskich handlowców mamy jedynie w redakcji "Wiarusa". **(mgr)**

ZALEW SOWIECKICH ROWERÓW

Gdy warszawscy dygnitarze zawierają umowy handlowe z Rosją, to działają z dużym rozmachem. Tak było w 4 kwartale r 1958, gdy delegacja polska zakontraktowała 300 tys. rowerów sowieckich.

"Nadejście ich — pisała 7 maja "Życie Warszawy" — wywołało nowe kłopoty. Nie było odpowiedniej ilości magazynów ani innych pomieszczeń, brakowało czasu na przygotowanie składów dla tak wielkiej ilości rowerów itp.

Wreszcie udało się jako tako poupychać towar. Dosłownie — gdzie się tylko dało. W hangarach warszawskiego lotniska, w koszarach, w ośrodkach kolonijnych i wczasowych, w parkach sportów wodnych, ba, nawet w teatrach i na salach koncertowych. Do dziś nowy gmach operetki łódzkiej zawalony jest rowerami i kierownictwo teatru toczy boje z handlem o ich zabranie. Tymczasem ze zbytem **nie jest tak łatwo'.**

W tym sęk. Towar sowiecki może nawet nie jest drogi, ale mimo uporczywej propagandy komuny masy jakoś Rosji pokochać nie chcą. Pamiętają Katyń, zabór połowy Polski i tę przymusową "gościnę" miliona Polaków w łagrach syberyjskich.

Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz, co Wiarus Polski wydrukował w tej sprawie. Obrońcom Sowietów spod "Naszego Znaku" jakoś nie pasowało przyznać się, że od słów "n a d e j ś c i e i c h" aż do "n i e j e s t t a k ł a t w o", chodzi o cytat wzięty z "Życia Warszawy",

Gdzie tu jest mowa o tym, żeby zawierać lub nie zawierać tranzakcyj handlowych z Sowietami? Po co fałszować tekst i wyciągać wnioski za kogoś, kto słusznie, powtarzamy, doszukuje się przyczyny słabego zbytu sowieckiego towaru w logicznej postawie społeczeństwa, które dobrze sobie zdaje sprawę, że za handlem może się także kryć robota polityczna i nie chce zasilać kasę sowiecką, z której potem idą pieniądze na propagandę systemu uciskającego naród polski. Dziwna to przyjaźń, która spowodowała po znikomej przerwie powrót do dawnych stalinowskich metod.

Jak to tam wyglądało z zamówieniem z polskiej strony rowerów i tą szybką sowiecką realizacją jego, o tym dowiemy się dopiero, gdy w wolnej Polsce będzie do akt handlowych tranzakcyj z Sowietami dostęp. Czy reżym w Polsce chciał się tu przypodobać Sowietom, czy Sowiety taką ilość rowerów narzuciły, dla niewtajemniczonych jest tajemnicą. Jedno jest pewne, że h a n d l o w ą tej transakcji nazwać nie można. Postawa patriotycznego społeczeństwa jest znana i naturalna tam, gdzie nie bierze góry materializm

Chętnie kupuje się od zaprzyjaźnionego narodu, od uciskającego sąsiada tylko pod przymusem. Prawdziwy kupiec w tym wypadku kupiłby 1.000, powiedzmy 10 tysięcy rowerów na próbę, no i — co słusznie podkreśla "Życie Warszawy" — najpierw postarał-

Dokończenie na str. 4.

SPRAWA ALGERII
Odpowiedź F.L.N. Odkrycie spiskowców w Paryżu. 44 mil. fr. składek.

Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz co w sprawie Algerii oświadczył prezydent de Gaulle, mianowicie że zobowiązuje się zasięgnąć opinii Algerczyków przez głosowanie w ich dwunastu departamentach nad trzema sposobami rozwiązania istniejącego konfliktu. Pierwszy: samostanowienie o sobie, drugi: zlanie się z Francją, trzeci: współpraca z Francją na zasadach federacji. Głosowanie odbyłoby się po czterech latach po zaprowadzeniu spokoju z udziałem francuskiej ludności Algeru oraz więźniów politycznych i uchodźców.

Generał de Gaulle przypomniał, państwa algerskiego nigdy nie było.

FLN propozycję gen. de Gaulle'a potraktował w taki sposób, że trudno Francji przyjąć postawione warunki. Naczelny Komitet rebelii chce być uznany za prowizoryczny rząd algerski i żąda na okres głosowania usunięcia się wojsk francuskich, co wywołałoby naciski ze strony FLN pozostającego na miejscu.

FLN oświadcza przy końcu swej odpowiedzi, że gotów podjąć rozmowy z rządem francuskim w celu przedyskutowania problemów politycznych i wojskowych rozejmu i także kwestii na jakich warunkach prawo do samostanowienia Algerii ma być zastosowane.

Opinia zagraniczna naogół uważa, że są to podstawy do rozmowy. W ONZ jednakże uznają, że warunki postawione przez FLN są nie do przyjęcia.

Oficjalnej reakcji na oświadczenie FLN ze stron rządu francuskiego nie ma. Premier Debré złoży deklarację w sprawie Algerii w chwili otwarcia sesji parlamentu. P. Couve de Murville oświadczył wobec Zgrom. gen. Narodów Zjednoczonych, że ONZ nie ma kompetencji dla uregulowania algerskiego problemu, "tylko droga wytknięta przez Prezydenta Francji może położyć kres temu dramatowi".

Policja zaaresztowała odpowiedzialnych FLN na przedmieściach Paryża i znalazła u nich 44 miliony wpływów z haraczu nakładanego na muzułmańskich robotników Paryża. Odkryto także adresy Francuzów metropolii pracujących dla FLN oraz plan ataku na hotel zamieszkały przez Muzułmanów, którzy odmówili opłat na rebelię.

W PRZYSZŁYM NUMERZE WIARUSA POLSKIEGO ROZPOCZYNAMY DRUK

NOWEJ POWIEŚCI ARKUSZOWEJ.

NALEŻY ZARAZ ZAMÓWIĆ WIARUS POLSKI.

HYDRA WYWIADU SOWIECKIEGO
UCIECZKA KAPITANA HEIMA

Takie właśnie afery zdarzają się raz po raz w Niemczech. Ostatnia z nich wybuchła dzięki rewelacjom długoletniego kierownika referatu wschodnio niemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (Mfs), kapitana **Maxa Heima**, który dnia 16 maja uciekł do Zachodnich Niemiec — i ujawnił rozmaite tajemnice wywiadu, zorganizowanego przez ten urząd. Rewelacje te skompromitowały przede wszystkim liczne osoby, należące do partii chrześcijańsko - demokratycznej, bo wywiad w tej partii podlegał właśnie Heimowi. Okazało się, że rozmaici ludzie, których nikt o to nie podejrzewał, byli od dłuższego czasu na służbie wschodnio-niemieckiej "Bezpieki". Tak np. kilka już lat przed swoją ucieczką do Niemiec Wschodnich w roku 1954 — nakazaną, jak wynika z rewelacji Heima, przez jego mocodawców w celach propagandy — był agentem wschodnim poseł chrześcijańsko-demokratyczny — **Schmilt-Wittmack**, członek Komisji "Bundestagu" dla Spraw Zagranicznych i komisji dlo Obrony Europy! Obecnie na skutek rewelacji Heima aresztowany został — założyciel antykomunistycznego związku **"Ratujcie Wolność"**, nakładca i publicysta, **Wolfram von Hanstein**, który jednocześnie był zastępcą sekretarza generalnego **"Ligi dla Obrony Praw Człowieka"**. Pobierał on — nawiasem mówiąc — miesięcznie 1600 marek niemieckich "honorariów" (około 190.000 frs) od swoich mocodawców. Aresztowani zostali również polityk bawarski, **Anton Donhauser**, były poseł do "Bundestagu" i poza tym około 30 funkcjonariuszy partii chrześcijańsko-demokratycznej (CDU - CSU). Ta jednostronność, wynikająca z faktu, że **Heim** opracowywał właśnie ten odcinek, nie oznacza jednak, że w innych partiach jest lepiej. Minister Spraw Wewnętrznych rządu w Bonn, **Schroeder**, oświadczył w związku z tym, że SPD (zachodnio-niemiecka partia socjalistyczna) otworzyłaby szeroko oczy, gdyby śladem Heima uciekł również na Zachód wschodnio-niemiecki referent "Bezpieki" dla spraw partii socjalistycznej. (APS).

POBYT GEN. DE GAULLE'A W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Prezydent de Gaulle witany był podczas swej podróży z rosnącym entuzjazmem i wszyscy uczestniczący stwierdzili ogrom przywiązania narodu do Głowy Państwa.

W Lens Kongres Polonii reprezentował p. Kudlikowski a Federację Związków Obrońców Ojczyzny p. Kędzia.

O udziale Polaków w uroczystości odsłonięcia Pomnika Poległych w obecności gen. de Gaulle'a w Lille szczegóły na str. 8.

PO PODRÓŻY CHRUSZCZOWA DO U.S.A.

Po podróży Chruszczowa do USA

Jak wskazuje opublikowany przez nas list p. Młota-Mroza, wielki był sprzeciw i duże rozczarowanie wśród obywateli narodów satelickich z powodu tak uroczystego przyjmowania w Stanach Zj. premiera Chruszczowa z honorami należnymi Głowie Państwa.

W gruncie rzeczy Chruszczow daje tu przykład nieposzanowania jednomyślnego wyboru dokonanego pod przymusem, bodaj na jego rozkaz. Po co kazać wybierać prezydenta i obrażać go potem, sobie uzurpując honory tylko jemu należne, trudno zrozumieć i obywatelom sowieckim wytłumaczyć. Jutro minister, nazajutrz niższy funkcjonariusz, jeden zażąda honorów dla premiera, drugi dla ministra i może oświadczyć, że przykład poszedł z góry...

Syndykalistów amerykańskich Chruszczow nazwał lokajami kapitalizmu, gdy zapytali o los Węgier i ich rewoltę, ale od nich poszedł na widowisko do Hollywood kosztujące 25 milionów, urządzone wyłącznie dla niego i rodziny. Ilu głodnych uchodźców mogłoby znaleźć za tę sumę utrzymanie i nawet stworzyć warsztaty pracy! Nazajutrz to widowisko — taniec can-can — nazwał Chruszczow niemoralne ale miliardera organizatora — jak podaje korespondent La Voix du Nord — podczas rozmowy z nim, bratem w Chrystusie.

Dużo, bardzo dużo rzeczy mogliby dowiedzieć się o tym pobycie ci, którzy za żelazną kurtyną komentarzy prasy zachodniej nigdy nie ujrzą, tylko wyłącznie sowieckiej.

Oto próbki logiki komunistycznej. **L. B-N.**

WIADOMOSCI Z POLSKI

DLACZEGO DZIECI PRZERYWAJĄ NAUKĘ?

(FEC) Tygodnik warszawski "Głos Nauczycielski" (nr. 34) pisze, że w roku szkolnym 1958/59 prawie 100.000 dzieci (dokładnie 99.826) w tym 15.346 w miastach oraz 84.480 we wsiach, w wieku obowiązku szkolnego nie podjęło nauki w szkołach podstawowych i około 100 tys. przerwało naukę w ciągu roku szkolnego. Jedną z przyczyn niewypełniania obowiązku szkolnego jest zbyt duża odległość między miejscem zamieszkania a szkołą. W ubiegłym roku szkolnym 100.695 uczniów dochodziło do szkół na odległość dalszą niż przewidują przepisy.

Znaczną część dzieci przerywających naukę w szkołach rekrutuje się spośród repatriantów. Z 506.080 niepromowanych uczniów w 1957/58 roku, przestało uczęszczać do szkół około 10 procent.

LUDNOŚĆ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

(FEC) Warszawski "Głos Nauczycielski" (nr. 34) zamieszcza dane o wzroście ludności na Ziemiach Zachodnich. W maju 1945 r. mieszkało tam 1.008.000, w lutym 1946 — 2.724.000, w lipcu 1946 — 3.515.000, w listopadzie 1946 — 4.135.000, w czerwcu 1947 — 4.743.000, w lipcu 1947 — 5.099.700 1949 r. — 6.000.000, 1959 — 7.500.000.

Na 7,5 miliona osób zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich w 1959 r. składa się: 900 tys. autochtonów, 1,9 mln repatriantów, 2,1 mln ludności pochodzącej z Polski Centralnej, 2,6 mln dzieci urodzonych na Ziemiach Zachodnich.

Photo „La Voix du Nord"

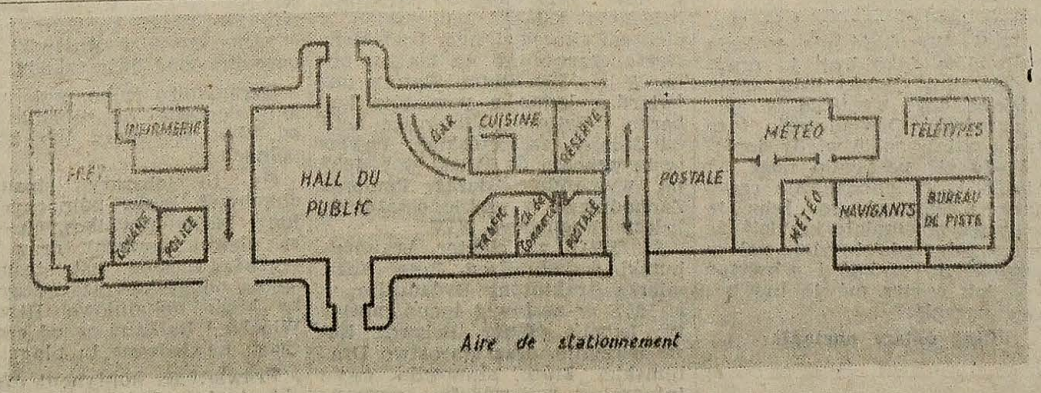

Z Lille - Lesquin do Londynu samolotem od listopada

Sprawa ożywienia ruchu samolotowego zarówno pasażerskiego jak i handlowego obchodzi przemysł i kupiectwo północnej Francji coraz bardziej. Problem ten realizuje prezydent Strefy ekonomicznej przy pomocy członka lillskiej Izby Handlowej, przemysłowca, p. Dellesalle z Hellemmes, który stale posługuje się samolotem.

Na początek dwie angielskie kompanie lotnicze chcą uruchomić komunikację pasażerską i lotniczą między Lille i Londynem, mianowicie BKS i BEA. Dzięki temu paczka wysłana w piątek z Lille będzie u klienta w sobotę.

Nowoczesny dworzec lotniczy jest w przygotowaniu.

Na rysunku widzimy po prawej stronie: blok techniczny: Wieża kontrolna (4 piętra) będzie na końcu po prawej stronie (wykończenie w 1960 r.).

Na lewo: Przyszły dworzec z hallem publicznym. Osobna droga łączy państwową szosę i jezdnię lotniczą z tą grupą budynków.

Dział Kulturalno-Oświatowy

LETTRES (9)

A M. LA GRANDE-DUCHESSE DE BADEN STEPHANIE.

FAIRE TORT A LA POLOGNE NE PORTE PAS BONHEUR...

Sigismond Krasiński nous demontre dans sa I lettre que les sorts de la France et de la Pologne sont étroitement liés.

Jetons en plus un coup d'oeil sur l'état actuel des choses, sur le sort de ceux qui avaient partagé la Pologne: L'Allemagne est divisée et occupée en partie par les Russes; l'Autriche a perdu tous les pays conquis; les Russes — aveuglée par l'envie de subjuguer l'Ouest — peuvent un jour se voir obligés d'apprendre le chinois, comme ils ont forcé les Polonais à apprendre le russe... Les 3 pillards ont perdu leurs couronnes — la Pologne a été ressuscitée.

Voici en 2 langues, des oeuvres ultérieures de S. Krasinski de mieux en mieux appreciees. On en profite de 4 façons: 1. En apprenant l'histoire de la Pologne et 2. en étudiant les oeuvres du génie littéraire, S. Krasiński, mort il y a 100 ans. 3. en se perfectionnant dans la connaissance des 2 langues par une lecture comparée, 4. en permettant aux Français de mieux connaitre les problèmes polonais.

L. B-N.

V.A.R. s'aperçoit apparemment que plus j'avance dans mon sujet, plus ma foi, mon espérance et mon amour s'accroissent. En effet, plus je considère la question d'Orient qui à mon avis, n'est en définitif, à travers le prétexte de la Turquie, que la lutte immense de la civilisation latine contre la barbarie du schisme moscovite, sans compter la défense des Indes dont on ne parle pas, mais qui est le véritable mobile de l'Angleterre — plus, dis-je, je considère la cataclisme qui s'approche, plus je vois que la pauvre Pologne, dont personne ne dit mot, est positivement la clef de voûte du futur équilibre européen: la victoire appartiendra à celui qui saura lui redonner la vie. Et ici, il faut que je vous avoue Madame, que loin de craindre sa disparition complète, je crains bien plutôt qu'il n'y ait bientôt, si je puis me servir de cette bizarre expression, un embarras de Polognes, un luxe de différentes Polognes. Il y en aura de fausses, il y en aura de vraies; il pourrait y en avoir une allemande, j'irai plus loin, je pense qu'il pourrait même y en avoir une russe — et que le tzar aux abois, battu, comme je n'en doute pas un seul instant, par les armes de votre neveu et celles de l'Angleterre, pourrait bien pousser l'ironie de l'hypocrisie ou celle du désespoir jusqu'à en proclamer une lui-même! Si dans ce cas Madame, il pouvait nous tromper jusqu'à nous faire oublier nos injures passées et nos douleurs infinies et nous rattacher par une illusion de plus et le plus impie de ses mensonges à sa cause, malheur au monde!... car ce n'est l'Europe, c'est la Russie qui vaincrait. Je sais bien que nous trouverions nous-mêmes notre propre néant consommé à tout jamais dans cette victoire, puisque des promesses qui nous auraient été faites nulle ne serait tenue, et que nous aurions perdu notre tradition nationale dans ce dernier effort pour revivre. Mais ce ne serait qu'une ruine de plus à ajouter à la défaite des nations civilisées que nous aurions contribué à désorganiser et à soumettre.

Je laisse V.A.R. tirer Elle-même la conclusion nécessaire de cette vision d'un avenir qui peut-être s'appelle: D e m a i n !... et qui se présentant à mon esprit m'oblige de répéter encore une fois que le vrai et unique moyen pour les puissances maritimes d'abaisser leur ennemi, c'est de saisir au plus vite l'arme qu'il retournera bientôt contre elles, si elles ne s'en emparent les premières.

Pourtant, je supplie V.A.R. de ne pas inférer de tout cela que je pourrais désirer qu'on prononcât trop tôt le nom de la Pologne d'une manière officielle. Les déclarations de ce genre ne doivent se faire qu'au moment ou l'on pose le pied sur le territoire d'un pays. Mais, ce que je désire ardemment ,c'est que dès aujourd'hui ces puissances comprennent que c'est là et non ailleurs qu'il faut chercher l'ennemi et le prendre comme disait l'Empereur "en flagrant délit".

A suivre.

LISTY (9)

DO W. KS. STEFANII BADEŃSKIEJ. (1)

KRZYWDZENIE POLSKI NIE PRZYNOSI SZCZĘŚCIA...

Myślą przewodnią I listu Z. Krasińskiego jest wykazanie ścisłego związku między losami Francji i Polski.

Spojrzyjmy także na obecny stan rzeczy i na losy zaborców Polski: Rozdzielone są Niemcy. Austria straciła zagarnięte kraje, Rosja — zaślepiona w swej chęci ujarzmienia Zachodu — może się doczekać, że zmuszą jej obywateli uczyć się po chińsku, podobnie jak Polakom narzucono rosyjski...

Trzej grabieżcy stracili korony — Polska zmartwychwstała.

Oto w dwóch językach dalsze, coraz lepiej doceniane utwory Z. Krasińskiego. Korzyść z tej lektury poczwórna: 1. Nauka historii Polski i 2. jednocześnie literatury, 3. porównawcza nauka 2 języków, 4. Możliwość zaznajamiania Francuzów ze sprawami polskimi.

L. B-N.

Wasza Królewska Wysokość uważa może, że im dalej zapuszczam się w mój przedmiot, tym bardziej rośnie moja wiara, moja nadzieja i moja miłość. Istotnie, im więcej się zastanawiam nad kwestią wschodnią, która w moim przekonaniu nie jest niczym innym, jak wielką walką cywilizacji łacińskiej przeciw barbarzyństwu schizmy — (Turcja jest tylko pretekstem, a nie mówi się o obronie Indii, która dla Anglii jest prawdziwym powodem) — im więcej, mówię, zastanawiam się nad tym kataklizmem, który się zbliża, tym wyraźniej widzę, **że ta biedna Polska, o której nikt nie mówi ani słowa, jest naprawdę kluczem sklepienia przyszłej równowagi Europy. Zwycięży ten, kto ją potrafi przywrócić do życia. I tu, wyznać muszę, że daleka ode mnie obawa, by Polska nie znikła zupełnie...** Bałbym się raczej, żebyśmy w niedługim czasie nie mieli kłopotu różnych Polsk, zbytku Polsk! Mogą być między nimi fałszywe, mogą być i prawdziwe. Mogłaby być jaka Polska niemiecka; idę dalej i powiem, że mogłaby być i Polska rosyjska. Car w opałach, pobity — o czym nie wątpię na chwilę — przez wojska francuskie i angielskie, mógłby w ironii swojej hypokryzji, albo w ironii swojej rozpaczy posunąć sie aż do ogłoszenia jakiejś Polski, on, sam przez się.

W takim razie, gdyby mu się udało oszukać nas tak, iżbyśmy zapomnieli nasze dawne krzywdy, nasze niezmierzone cierpienia, gdyby przez jedno złudzenie więcej i przez najbezbożniejsze ze swoich kłamstw zdołał nas przywiazać do tej sprawy — w takim razie biada światu! Bo w takim razie zwyciężyłaby nie Europa; zwyciężyłaby Rosja. Wiem, że my sami znaleźlibyśmy w tym zwycięstwie własne nicestwo, i na zawsze; z obietnic, jakie by nam robiono, nie dotrzymano by żadnej, a stracilibyśmy nasza narodową tradycję w tym ostatnim usiłowaniu odżycia. Ale nasza zguba byłaby tylko jedna wiecej byśmy sie do ich rozkładu i do dodaną do upadku cywilizowanych narodów: a my przyczynilibyśmy ich ujarzmienia.

Niech Wasza Królewska Wysokość sama wyciągnie potrzebny wniosek z tych widzeń przyszłości, która może nazywać się j u t r e m. To widzenie przyszłości zaś staje przede mną i każe mi powtórzyć raz jeszcze, że dla państw zachodnich jest tylko jeden sposób poniżenia nieprzyjaciela, a tym jest chwycić czym prędzej za broń, która nieprzyjaciel obróci przeciw nim, jeżeli one nie ujma jej pierwsze.

Proszę jednak gorąco, iżby Wasza Król. Wysokość nie wniosła z tych słów, jako bym ja pragnął, iżby imie Polski było wypowiedziane zbyt wcześnie w sposób urzędowy. Oświadczenia tego rodzaju należy robić wtedy dopiero, kiedy sie postawiło noge na kraju, o który chodzi. Ale czego pragne najgoręcej, to, żeby te mocarstwa zrozumiały już dziś, że tam, a nie gdzieindziej należy nieprzyjaciela szukać i schwytać go — jak cesarz mówił, 'na gorącym uczynku".

Ciąg dalszy nastąpi.

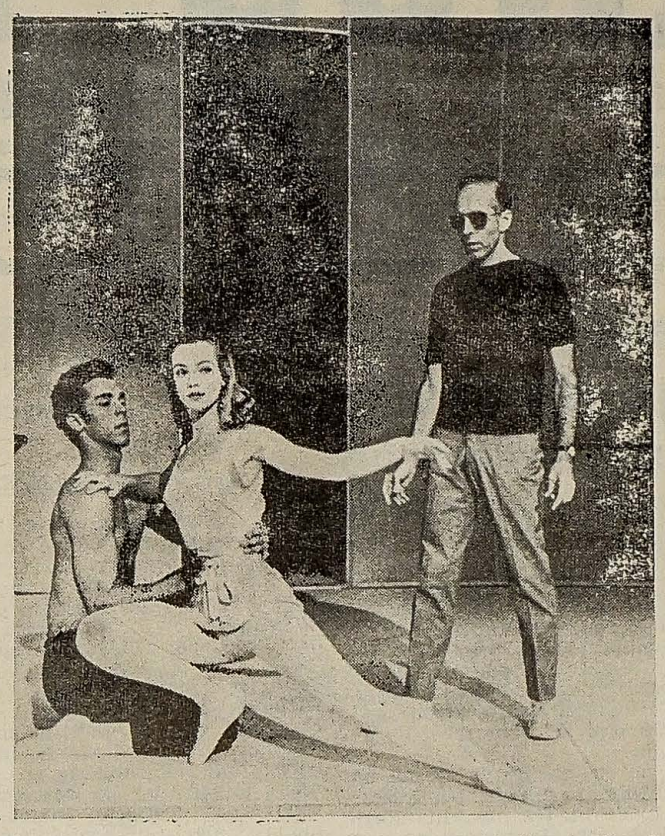

Foto: PAR 10.686.

W drugiej połowie bieżącego roku Międzynarodowe Koło Młodej Krytyki mające za zadanie poszukiwanie artystyczne i wymiany kulturalne, składające się z młodych dziennikarzy, artystów i intelektualistów należących do 25 narodów, po raz pierwszy wyznaczyło wobec prasy paryskiej w ognisku teatru Sarah Bernhardt nagrodę przeznaczoną dla najlepszego baletnika **J. Robbinsa** za jego **Balety USA.**

Na fotografii widzimy go w chwili robienia próby z **I. Normanem i Wilmą Curby.**

Drugą nagrodę otrzymał **F. R. Planchon** za inscenizację: "Druga niespodzianka miłości".

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r ę", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy (31)

Nie był to ostatni związek pomorskich Gryfitów z Jagiellonami. Bogusław X, książę szczeciński, żeni się z Anną, córką króla Kazimierza Jagiellończyka a siostrą Zygmunta I. Aktem intercyzy sporządzonym w r. 1490 w Grodnie, Kazimierz Jagiellończyk jako wiano córce Annie daje w zastaw zięciowi swemu, Bogusławowi księciu na Szczecinie, dwa powiaty Wschodniego Pomorza, Lębork i Bytów. W r. 1526 powiaty te dostają w lenno synowie Bogusława: Jerzy i Barnim, co potwierdza Zygmunt August w r. 1569.

Te hołdy książąt Pomorza Zachodniego są niezwykle uroczyste i wzruszające. Na przykład hołd Jerzego i Barnima synów Bogusława X, siostrzeńców Zygmunta I, złożony królowi i Koronie Polskiej z niezwykłą okazałością z ziem swych rodowych i lennych w Gdańsku w r. 1526, w obecności 400 rycerzy pomorskich.

Na pogrzeb Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona zmarłego w r. 1572, przybywa do Krakowa delegacja książąt pomorskich z pocztem chorągwianym i znakiem Gryfa czerwonego na białym polu. W r. 1579 Stefan Batory potwierdza lenno z powiatów Lęborka i Bytowia, odbierając hołd od książąt szczecińskich. Powiaty te wracają do Polski w r. 1637 po wymarciu książąt Pomorza Zachodniego w osobie ostatniego księcia Bogusława XIV.

W XVII w. elektor brandenburski wyjednał od Jana Kazimierza traktatem Bydgoskim w r. 1657, w zastaw i lenno powiaty: Lębork, Bytów, Bełgard, Nowe Szczytno, oraz starostwo Drahimskie, które stanowiło część integralną województwa poznańskiego od 1407 r. Ziemie te miały być zwrócone Polsce po trzech latach. Jednak w r. 1668, w czasie bezkrólewia, elektor brandenburski ponownie zajmuje wspomniane powiaty, pomimo protestu sejmu polskiego.

Brandenburczycy bezprawnie zatrzymali starostwo Drahimskie wraz z powiatami Lęborkiem i Bytowem, ponieważ za króla Augusta III inwestytura nie była odnawiana a to dlatego, że "on będąc królem polskim, nie przyznawał tytułu królewskiego elektorowi Fryderykowi III; kancelaria zaś polska nie przyjmowała aktów z dworu berlińskiego z tym tytułem". (1)

(1) Odpowiedź na wykład praw króla pruskiego. Str. 29. R. 1773.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zachować

SŁOWNICZEK JĘZYKA POLSKIEGO I FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Cisnąć, gnieść, tłoczyć, naciskać, uciskać, uwierać, przyciskać, ściskać, wyciskać, wywierać nacisk, dokuczać, sprawiać dolegliwość, wdzierać się, napływać, gromadzić, napędzać, gnębić, nękać, ciemiężyć, prześladować, naglić, zmuszać do czegoś, *(serrer. presser)*.

Cisza, brak wszelkiego hałasu, ruchu, cichość, spokojność, milczenie, nieruchomość powietrza, brak wichru, spokój, czas spokojny, *(silence, calme m.)*.

Ciśnienie, 1. rzecz. od cisnąć, siła działania na powierzchnię, działanie wywierane przez jedno ciało na inne, 2. c. atmosferyczne, które wywiera atmosfera ziemska wskutek ciężaru powietrza, tłoczenie, ciążenie, przyciskanie, *(pression, tension f., 2. pression atmosphérique)*.

Ciułać, z trudem powoli, stopniowo zbierać majątek, gromadzić, krzątać się, *(épargner, économiser)*.

Ciupa 1. izba ciasna, izba ciemna, 2. areszt czasowy, *(1. trou, taudis m., 2. cachot, violon m.)*.

Ciupaga, siekierka na długim trzonku u górali tatrzańskich, takaż siekierka w rodzaju laski do podpierania się, *(hachereau m., alpenstock m., bâton ferré)*.

Ciurkiem, przysł., płynąć jakby małą strugą ze szmerem, szybko spadającymi po sobie kroplami, kropla za kroplą, *(ruisseler)*.

Ciżba, tłum pospólstwo, gromada, rzesza, mnóstwo, wielość czegoś, ciśnięcie się, tłok, ścisk, *(foule, presse f.)*.

Ciąg dalszy nastąpi.

Edward Majchrowicz, B. Sc.

Szarańcza — egipska plaga

Człowiek celem zabezpieczenia bytu a czasami nawet samego życia jest zmuszony do prowadzenia nieustannej wojny z takimi owadami jak komar malaryczny, mucha tse-tse czy też szarańcza. Spośród wielu plag które nawiedzają ludzkość, szarańcza jest uważana za najgorszą i za najstarszą.

Prawdopodobnie najstarszym dokumentem istnienia tej plagi są rysunki szarańczy zachowane w egipskim grobie, pochodzącym z okresu dwunastej dynastii, około 2400 roku przed nar. Chrystusa. Poza tym liczne wzmianki o szarańczy i o nieszczęściach spowodowanych przez te owady znajdujemy w licznych zapiskach starożytnych Chin, Egiptu i Grecji. Najbardziej znanym dokumentem jest biblia, gdzie szarańcza jest opisana jako jedna z plag Egiptu.

Szarańcza i koniki polne należą do tej samej rodziny owadów i obydwa te owady są bardzo podobne do siebie.

Na pozór wydaje się, że koniki polne są zupełnie nieszkodliwe. Nie są one wprawdzie tak groźne jak szarańcza, ale znane są wypadki plagi koników polnych w Ameryce i w Australii, gdzie powodują one duże szkody.

Stosunkowo tylko małe połacie kuli ziemskiej są zupełnie wolne od plag szarańczy lub koników polnych.

Są to obszary stosunkowo chłodnych lasów północnych, rejony lasów równikowych (gdzie są ulewne deszcze), oraz rejony górskie. Europa jest stosunkowo wolna od ataków szarańczy i tylko kraje południowe, Hiszpania, Włochy i Bałkany są od czasu do czasu nawiedzane tą plagą.

Prawie cały kontynent afrykański, Arabia, Indie, północne Chiny, południowa część ZSRR, Filipiny, Borneo ulega atakom szarańczy pustynnej. Południowa i Centralna Ameryka oraz Meksyk też są nawiedzane plagami innego gatunku szarańczy.

Dokładne straty, jakie ponosi rolnictwo są trudne do zmierzenia, ale przybliżona suma wynosi około 120-150 milionów dolarów rocznie. Pojedyńcze wypadki ataku szarańczy kończą się zupełnym zniszczeniem zbiorów. Np. w Marokku w 1954/55 roku straty wyrządzone wynosiły około 15 milionów dolarów.

Szarańcza i koniki polne mają podobny cykl życia. Samica składa w ziemi kokony, które zawierają około 100 jajek. Zależnie od warunków klimatycznych jajka mogą przezimować i wylęganie następuje na wiosnę. W krajach tropikalnych wylęganie następuje w dwa lub trzy tygodnie po złożeniu jajek. Młode szarańczy nie posiadają skrzydeł, odznaczają się olbrzymią żarłocznością i po wylęgnięciu gromadzą się w roje, które mogą pokryć kilkaset kilometrów kwadratowych terenu. Młode posiadają instynktowną dążność do ruchu, a roje szarańczy w swym nieustannym marszu nie uznają żadnych przeszkód. Gdy młode szarańcze (skoczki) dostają skrzydła następuje migracja kołem. Lot odbywa się w olbrzymich rojach, których ogólna waga może wynosić setki ton a ilość pojedyńczych owadów jest oceniana na milion milionów sztuk. Roje szarańczy nie znają żadnych przeszkód naturalnych. Przekraczają góry, rzeki, morza i pustynie.

Walka z szarańczą musi podlegać organizacji obejmującej całe kontynenty. Taką organizacją jest Centrum Badań Przeciw Szarańczy w Londynie (Anti Locust Research Centre), które zostało założone w 1921 roku.

Do wielu prac tego centrum należy przygotowanie map rozmieszczenia szarańczy na podstawie codziennych raportów z ponad 40 państw. Informacje te odnoszą się do wszystkich stadiów życia szarańczy, a więc rozmieszczenie i ilość składanych jaj, rozmieszczenie skoczków (szarańcza bez skrzydeł), oraz rozmieszczenie, kierunek i wielkość lecących rojów. Na podstawie tych danych można przewidzieć wylęganie się nowych rojów szarańczy i w odpowiednim czasie przeciwdziałać.

Zwalczanie szarańczy polega głównie na rozpylaniu chemicznych środków, które zabijają owady. Rozpylanie odbywa się z samolotów i najbardziej dogodną pora do rozpylania jest noc, gdyż szarańcza w nocy nie lata, tylko siedzi nieruchomo na ziemi.

Galeria Lambert
14 rue St. Louis en l'Ile PARIS 4-me
wystawia obrazy
SIEDMIU MŁODYCH POLSKICH ARTYSTÓW
od 2 — 28. X. 59
Wystawa otwarta od g. 10.30 — 12.00 i od. 14.30 — 19.00
Zamknięta w niedziele i poniedziałki.

ŚWIAT KOBIECY

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Drogie Rodaczki!

Wpadła mi w ręce wypadkowo ta modlitwa Tomasza More'a.

Co o niej sądzicie? Ja jestem zachwycona.

MODLITWA O HUMOR.

Zechciej mi dać zdrowy rozsądek, Panie, a także nieco do jedzenia. Zechciej mi dać zdrowie ciała i umiejętność zachowania go. Zechciej mi dać świętą duszę, Panie; duszę, która ma stale na oku to, co jest dobre i czyste, ażeby w obliczu grzechu nie wpadła w strach, ale umiała znaleźć sposób przywrócenia wszystkim rzeczom należnego porządku. Zechciej mi dać duszę, której obca jest nuda, która nie zna szemrania, wzdychań i użalań i nie pozwól ażebym kłopotał się zbyt wiele, wokół tego panoszącego się czegoś, które nazywa się "ja". Panie obdarz mnie zmysłem h u m o r u. Daj mi łaskę rozumienia się na żartach, ażebym zaznał w życiu trochę szczęścia, a innych też mógł nim obdarzyć. — Amen.

Świetne nieprawdaż? Przepiszmy sobie i również w te słowa będziemy się modlić, by uniknąć "chimery", co zatruwa myśli i w ten czy inny sposób nam życie marnuje i zdrowie lub przyczyną jest niesnasek. M.B.

Do Pani Marii Brażyńskiej.

Droga Pani! Pierwsza wyrażam moje zdanie o tej nieznanej mi modlitwie. Jest doskonała. Dla nie znających św. Tomasza bliżej dodaję o autorze kilka słów.

Tomasz Morus urodził się w Londynie w 1480 r. Najpierw był adwokatem, potem został mianowany w 1529 r. wielkim kanclerzem przez Henryka VIII.

Tomasz Morus (More) nie chciał uznać rozwiązanie pierwszego małżeństwa króla Henryka VIII i zerwania z religią katolicką. Ponieważ odmówił złożenia przysięgi na nowy stat następstwa tronu, został uwięziony i po 13 miesiącach ścięty 1535 r.

Dokładnie 400 lat później został kanonizowany.

L. B-N.

ZE SKARBNICY DUCHA.

Pisarz pochylony nad swoją kartą jest jakby somnambulikiem, który spada, gdy go na wysokim gzymsie zaskoczy okrzyk z dołu. To obce słowo, choćby powiedziane w najtkliwszy sposób przez najdroższą osobę, razi jak grom. Wszystko się nagle wali, rozsypuje, z całej wizji zostają osmolone zgliszcza. Nieraz potrzeba wiele czasu, aby ją odbudować, a zdarza się, że obtów przyoblec się w słowa, znika na zawsze. Takie piorunujące skutki wtargnięcia w świat pisarza opowiedział Conrad (Korzeniowski) w tomie "Ze wspomnień" (przygodo z córką generała).

"Alchemia słowa" — Jan Parandowski.

raz ujrzany w oddali i już go-

Photo „La Voix du Nord"

Kanał La Manche od wielu lat nęci pływaków i pływaczki całego świata.

Na fotografii dwudziestoletnia Angielka, p. **Rosemary George,** z Douvres (Kent), która stosuje wytrwale zasadę: "If at first you dont succeed, try, try, try again". (Jeżeli pierwszy raz ci się nie uda, próouj, próbój, próbuj ponownie).

W 1957 i 1958 nie udało jej się przepłynąć. W 1959 pływaczka zrezygnowała po 15 g. i 15 min. Tym razem otrzymała nagrodę pocieszenia w sumie 75 funtów szterlingów.

Na fotografii widzimy ją przed odpłynięciem.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Ciąg dalszy (39)

FIGURA 67.

na 8 kaw. i 4 damy z 2 części.

HULAJ DUSZA.

Damy krzyż w środku, kawalerowie młynki w rogach.

Mazura tańczą cztery pary z zakończeniem.

Każda para dobiera po jednym kawalerze, stają *wi za wi* siebie na krzyż.

Wszyscy tańczą *anawan i anarier* (po dwa razy na przemiany). Damy tańczą *krzyż* (prawa ręka, 2 obroty) w środku sali — jednocześnie kawalerowie sąsiedni *młynki* w rogach sali (prawa ręka w zgięciu łokci). Damy wracają do swoich miejsc i z kawalerami tańczą *koła* (2 obroty), po których damy, wychodząc pod rękami kawalerów tańczą *krzyż*. Kawalerowie *jednocześnie* zmieniają swe miejsca tak, że czterej pierwsi *rozpoczynający* mazura, przechodzą w prawo, *dobrani* zaś w lewo, do następnych rogów i tam tańczą młynki prawej ręki (2 razy obrót). Damy po ukończeniu krzyża (2 obroty), przechodzą na drugie miejsca w kierunku lewym — kawalerowie zaś po młynkach podchodzą do dam i tańczą z nimi *koła*.

Krzyże i młynki ze zmianami miejsc powtarzają się dotąd, dopóki jak damy, tak kawalerowie nie dojdą do swoich miejsc. Ostatni krzyż damy tańczą w lewo i w prawo. Kawalerowie zaś *sąsiedni* młynki także w prawo i w lewo.

Damy ze swymi kawalerami tańczą *anawan i anarier* na przemiany po dwa razy.

Poczem damy odstępują jednego kawalera w wyborze kwiatów. Wszyscy tańczą mazura i zakończenie.

U w a g a: Kawalerowie dobrani przy zmianie miejsc, stają na miejscach kawalerów dobranych; nadto wszyscy przechodząc, trzymają się prawej ręki.

Ciąg dalszy nastąpi.

COŚ Z KUCHNI

Jak przygotować włoszczyznę na zimę.

Ogromną wygodą i oszczędnością w kuchni podczas zimy jest zapas gotowanej włoszczyzny. Kto chociaż raz taką włoszczyznę na zimę przygotował, ten już przyrządzać ją będzie co roku.

Zasada taka, że na 1 kg drobno siekanej czy też utartej na tarce od buraków włoszczyzny bierzemy 10 dkg soli. Wszystko to mieszamy i bardzo mocno ubijamy w garnku lub słoju. Następnie obwiązujemy papierem pergaminowym i — gotowe!

Każda gospodyni może sobie sama dobierać skład włoszczyzny, według upodobań domowników. Przeważnie jednak skład ten przedstawia się następująco: 3,5 kg marchwi, 1 kg pietruszki, 1 kg selerów, 1/2 liści pietruszki i selerów, 1/2 kg kapusty włoskiej i 75 dkg soli. Można też dodać jeszcze cebulę, kalafiory, pory i inne do smaku. Nie dodawać jednak buraków, gdyż zafarbują całą włoszczyznę.

Tajemnica udania się konserwy polega na bardzo dobrym ubiciu posiekanych jarzyn. Przy użyciu tej włoszczyzny do zup nie wolno już potrawy solić. Najlepiej jest włoszczyzny nie odcedzać, ale podawać w zupie (ok. 2 łyżki na litr zupy). Gdy zupa wymaga przecedzenia, wówczas jarzyny można zużyć na

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

APEL Komisji Szkolnej

Komisja Szkolna Okręgu Paryskiego wchodzi w 7 rok swej działalności, której zasięg pragnie jak najbardziej rozszerzyć dla dobra i wychowania dziecka w mowie i duchu polskim przez organizowanie nowych szkół w ośrodkach polskich i zapisy do istniejących już szkół. Zapisy przyjmują pp. kierownicy szkół (adresy poniżej).

Działalność Komisji Szkolnej oparta jest na upoważnieniu Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 31 lipca 1958, ogłoszonym w Journal Officiel No 202, z dnia 29. 8. 1958 i prowadzona jest przez Komitety Opieki Rodzicielskiej w każdym ośrodku.

Jednym z głównych zadań Komisji Szkolnej jest organizowanie Kolonii Letnich, gdzie w skupisku polskim i pod kierownictwem kwalifikowanych opiekunów, dziecko spędza wakacje w myśl założeń "bawiąc — uczyć". Rodzicom jako Polakom nie wolno stawać obojętnie wobec obowiązku narodowego wychowania dzieci w mowie polskiej obok szkoły francuskiej i nie wolno okazywać o to mniej troski niż Rząd Francuski, który zorganizował i finansuje szkolnictwo polskie.

Rok szkolny 1959/60 Polskich Niezależnych Szkół Okręgu Paryskiego rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w niedz. 20 września o godz. 11 w Kościele Polskim w Paryżu.

Komisja Szkolna zaprasza nie tylko rodziców wraz z dziećmi, ale i całą Polonię Paryską o wzięcie udziału w tym nabożeństwie.

Komisja Szkolna.

263-bis, rue St. Honoré, Paris 1.

Adresy pp. Kierowników Szkół:

1. p. **Grochowska** — 56, Bld Voltaire, Asnieres, Seine.
2. p. **Górski** — 12 rue Dantier, Argenteuil, S. et O.
3. p. **Majcherczyk** — 46 rue de la Tour d'Auvergne, Paris 9.
4. p. **Palmbach** — 22 rue des Canettes, Paris 6.
5. p. **Szymańska** — 20 rue Legendre, Paris 17.
6. **S.S. Sercanki,** Parafia Polska, 263-bis r. St. Honoré, Paris 1.

Józef Gabriel Mondschein

Baron von Stempel

(N o w e l a) (5)

— Ot, jaki to chłopiec! Co za ogień! Ja z niego zrobię człowieka... Przyjdziesz, mały, dziś do moich koszar, pokażę ci moje konie.

— Do koszar? Taki kawał drogi? — zaniepokoiła się matka.

— Pojedzie tam powozem. Trębacz!

Trębacz służbiście wyprężony stanął przed pułkownikiem.

— Dziś o czwartej zawieziesz panicza do koszar i przyprowadzisz do mnie.

— Słuszaju, Wasze Wysoko Błagorodje!

Pojechałem więc z panem Trębaczem w powozie do rozległych koszar dragonów za miastem, w których baron miał wielką stadninę rasowych koni.

— Nu, charaszo, że jesteś — przyjął mnie pułkownik w swoim pięknym mieszkaniu służbowym w koszarach.

— Prekrasno (ślicznie), zaraz zrobimy przegląd koni — uśmiechnął się...

I jął oprowadzać małego po stajniach, czyniąc honory, jak jakiemu wyjątkowemu gościowi. Konie były wspaniałe, niektóre czarne jak smoki — te mnie najbardziej interesowały — a wszystkie były śliczne.

— No, nie bój się, będziesz jeszcze jeździć na takich koniach — rzekł, widząc że się trochę cofam przed nimi.

Kochał konie, znał je, miłował — i pokazywał mi z dumą to, co najbardziej, a może jedynie kochał, bacząc na wrażenie, jakie szlachetne zwierzęta uczynią na dziecku. Chciał mnie przez konie pozyskać, oczarować, przez wspólny zachwyt uczynić sobie bliskim. Ja się tych koni rzeczywiście trochę bałem, widziałem, że są piękne, ale czyż jako mały chłopiec mogłem zrozumieć, co to jest koń i głębię stosunku barona von Stempla, samotnika, do ukochanych koni? Jednak imponowało mi to i byłem oczarowany baronem.

Po skończeniu przeglądu rzekł rozkazująco do pana Trębacza:

— Ja jego przyjmę dziś herbatą z konfiturami, proszę podać w sali.

Posadził mnie przy wielkim dębowym stole na wygodnym krześle, a gdy zajadałem smakowite kruche ciasteczka z konfiturami, przechadzał się po pokoju z rękami założonymi w tył i myślał. O czym? Oto że częstuje wspaniałego gościa, przyszłą ozdobę pułku Jego Imperatorskiej Mości. Ze ścian przyglądały się temu niepowszedniemu bo polskiemu gościowi liczne portrety umundurowanych panów. Jednak nie sądzono mi było spełnić nigdy marzeń rosyjskiego pułkownika, barona von Stempla.

Czy był dobry dla żołnierzy? — nie wiedziałem wtedy. Zapewne nie wnikał w warunki ich bytu ani w traktowanie ich przez swych podwładnych, na których całkowicie polegał. Natomiast wiadomym było, że był bardzo surowy dla oficerów, przynajmniej dla tych, którzy nie byli wzorowi w swej formie i zachowaniu się — a to w wojsku rosyjskim często się zdarzało. Wymagał od nich jak największego porządku w ubiorze, nie znosił rosyjskiego niedbalstwa. Krzyczał wtedy na nich, a nawet zdarzało się, że bił po twarzy. Czy to możliwe? Tak, możliwe, obyczaje w wojsku rosyjskim były niesamowite i dopuszczały wówczas do tego. Opowiadał raz ojcu pan Trębacz, jak pułkownik potraktował oficerów, którzy przyszli złożyć mu życzenia noworoczne. Gdy grupa wkroczyła ze schodów do przedpokoju, wyszedł do niej

Ciąg dalszy nastąpi.

Czarna Pani
Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
425 fr.
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
550 fr.
Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

Humor

GORLIWE WYKONYWANIE OBOWIĄZKÓW.

Zwolniona ze służby wojskowej lotniczka po zakończeniu działań wojennych zapytuje, czy przysługuje jej prawo otrzymania zasiłku porodowego.

— Oczywiście! — odpowiada jej roztargniona urzędniczka. — Proszę tylko w tym formularzu zaznaczyć, że szwank na zdrowiu powstał wskutek gorliwego wykonywania obowiązków służbowych.

To i Owo

UPADEK ROLNICTWA NA PODOLU

W 15 lat po drugim wkroczeniu wojsk sowieckich na polskie Podole nadal trwa kryzys produkcji rolnej i dla każdego, kto umie patrzeć, widoczny jest rażący kontrast między przechwałkami Chruszczowa o "doganianiu" Ameryki a rzeczywistym stanem rolnctwa. System komunistyczny corocznie demonstruje swą nieudolność, a ludność wiejska, zubożała i sproletaryzowana z tesknotą wspomina dawne, przedwojenne czasy.

Jednym z trwałych następstw okupacji bolszewickiej będzie poważne zmniejszenie drzewostanu. Województwo tarnopolskie słynęło z dobrej gleby, ale nie miało wielkich obszarów leśnych a w jego granicznych powiatach już występowała flora stepowa. Podczas wojny wycięto dużo drzew owocowych, bo władze sowieckie nie umiały zorganizować dowozu drewna opałowego z lesistej części Wołynia lub z Karpat. Spalono też płoty i parkany, na które zresztą bolszewicy patrzyli zawsze niechętnie, bo przypominały, że dawniej istniały wolne gospodarstwa prywatne.

W niektórych wioskach zniknęły również stodoły. Kierownicy kołchozów wiedzieli, że w stodołach chłop zawsze potrafi coś ukryć, co nocą zabrał z kołchozowego gospodarstwa. A ponieważ chłopom pozostawiono tylko malutkie działki, zwykle półhektarowe, więc bolszewicy osądzili, że teraz chłopi mogą się obejść bez stodół, bo przecież plony mają iść do wielkich, państwowych magazynów. Więc naczelnicy gmin oświadczyli chłopom:

— Rozbierzcie swe stodoły, bo jak nie, to je spalimy!

Chłopi nie kwapili się do wykonania tego rozkazu, bo wiedzieli, jak potrzebna jest w gospodarstwie choćby mała stodoła. Ale po pewnym czasie bolszewicy wykonali swą groźbę. Poszły oczywiście z dymem nie tylko stodoły, ale — jak było do przewidzenia — także chałupy. Wobec tego w sąsiednich wioskach przerażeni gospodarze sami zaczęli rozbierać stodoły, by uratować przynajmniej swe chaty.

Zmusiwszy chłopów do pracy w olbrzymich kołchozach lub sowchozach, rząd bolszewicki wciąż obiecuje, że będzie lepiej dzięki maszynom lub światłym agrotechnikom. Ale w praktyce maszyny albo się psują albo przysyłane są za późno, bydło zdycha w olbrzymich zbiorowych oborach a często brakuje ziarna na siew i nawozów. Bałagan i kradzieże są nieodłączną cechą sowieckiego rolnictwa.

Co natomiast istotnie trochę pomogło wsi, to podwyżka cen produktów rolnych, przeprowadzona za czasów Chruszczowa. Spostrzegłszy katastrofalny stan rolnictwa, Chruszczow kazał podwyższyć ceny za dostarczone państwu produkty. W ciągu kilku lat ceny świń i bydła wzrosły mniej więcej pięciokrotnie, a mleka i masła dwukrotnie. Oczywiście jeszcze i teraz na rynku prywatnym chłop może znacznie lepiej sprzedać to, co potrafi wyprodukować na małej działce prywatnej, ale jeśli nie znajduje nabywców, nie waha się sprzedawać państwu.

Ogólne położenie chłopów jest nadal ciężkie. Przenosiliby się oni masowo do fabryk, ale bez zgody władz sowchozu ani kołchozu opuszczać nie wolno.

Z POLSKI

WZROST EKSPORTU POLSKIEGO WĘGLA DO WŁOCH.

(FEC) W połowie września br. przebywał w Warszawie minister handlu zagranicznego Włoch, prof. Rinaldo del Bo na czele kilkunastoosobowej delegacji. Była to pierwsza po wojnie wizyta włoskiego ministra handlu. Wizyta miała — jak informuje prasa warszawska — "ścisły związek z pomyślnie od paru lat rozwijającą się wymianą towarową między Polską i Włochami". Gdy w roku 1955 obroty po obu stronach wynosiły 59 milionów złotych dewizowych, to w roku ubiegłym osiągnęły one sumę 145 mln zł dewizowych, a w tym roku nastąpi dalsze poważne zwiększenie".

Przede wszystkim — jak podało "Życie Warszawy" (12. 9. 59) — wzrośnie eksport polskiego węgla do Włoch do 800.000 ton. Poza węglem czołową pozycję w eksporcie polskim do tego kraju stanowią artykuły rolno-spożywcze, głównie jaja, drób, kazeina i żywiec. Z Włoch sprowadza Polska maszyny i urządzenia inwestycyjne, zwłaszcza z dziedziny przemysłu motoryzacyjnego oraz wyroby walcowane, surowce tekstylne i futrzarskie, owoce cytrusowe i inne artykuły.

OBROŃCY SOWIETÓW SPOD "NASZEGO ZNAKU" zaatakowali Wiarusa Polskiego

Dokończenie ze str. 1.

by się o pomieszczenie, ażeby się nie zmarnowały, albo handlowym w całym wolnym świecie stosowanym sposobem wysłałby propozycje do odsprzedawców, zapytał na ile sztuk reflektują. Dopóki będzie się postępowało — jak to podaliśmy za krajową prasą — to nie może być mowy o handlu nawet kiepskim. Wygląda to na rozkaz wobec satelity: "Weźmiesz tyle, zapłacisz, co dalej będzie, to nas nie obchodzi". Po co mydlić oczy czytelnikom "Naszego Znaku"? Że tam w kraju różne rzeczy pod przymusem drukują, wiadomo,, a jednak za to są piętnowani.

Wstyd, że do takich wykrętnych uwag i podejrzanej obrony sowieckich interesów użyć się dają Polacy zagranicą. Zresztą numer 7 tego pisma zawiera ataki i na inne pisma niepodległościowe w obronie Sowietów. Jak się ich teksty referuje w "Naszym Znaku" i co się wmawia czytelnikom, można sądzić po przytoczonej powyżej próbce.

A propos stosunku do Niemiec. Przedstawiciel "Naszego Znaku" w Niemczech, p. Jarzębski, zwrócił się do Wiarusa Polskiego o całość danych z książki A. Błońskiego pod tyt. "Wracamy nad Odrę", ażeby przy pomocy tego materiału uświadamiać światłych Niemców i także czytelników (dodajmy, pod innym względem tumanionych). "Naszego Znaku". Otrzymał je bezpłatnie — a samo porto jest kosztowne dla niezależnego, ledwo z gruzów powstałego Wiarusa Polskiego — i dalsze numery także bezpłatnie. Ni stąd ni zowąd Wiarus Polski wraca z doniskiem "verzogen" (przeprowadził się). Co o tym sądzić?

Ludmiła Brejska Nawrocka.

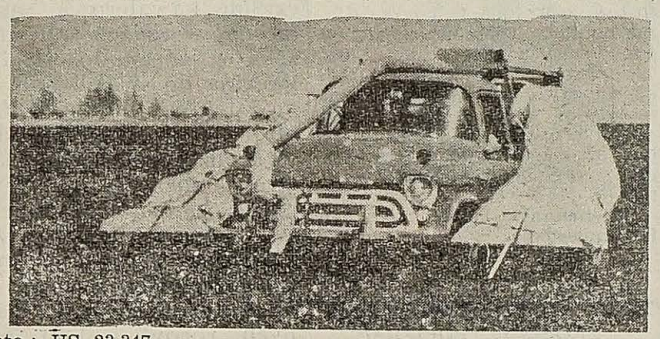

Foto: US 23.347.

CIEKAWE DLA ROLNIKÓW

OSY NA SŁUŻBIE U ROLNIKÓW

Na polach lucerny w Stanach Zjednoczonych mały gatunek os — pasożytów służy do tępienia mszyc, które w 1956 r. spowodowały szkody wynoszące 40 milionów dolarów.

Inżynierowie agronomowie Uniwersytetu Kalifornii zbadali, że w krajach w których lucerna rośnie od wieków, trzy gatunki maleńkich os — pasożytów składają jajka w ciałach mszyc, które giną gdy larwa jest rozwinięta. Każda osa znosi około 20 jaj i kilka generacji następuje po sobie w ciągu jednego roku. Stany Zjednoczone sprowadziły na skutek tych badań osy — pasożyty **z Francji, Libanu, Izraela, Włoch i Jugosławii.** Od tego czasu pola lucerny w Stanach Zjednoczonych są znowu wspaniałe.

Na polu lucerny, uwidocznionym na fotografii, wóz zaopatrzony w aparaty ssące, wciąga osy — pasożyty i składa je automatycznie w klatce z tyłu umieszczonej. Osy zawozi się w okolice, w których grasują mszyce na lucernie, i tam pełnią one swoją służbę.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

POSTĘPY PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

W porównaniu z okresem przedwojennym polski przemysł motoryzacyjny zrobił niewątpliwie postępy. Rzeczywiście produkuje się w Polsce samochody osobowe i ciężarowe. Ale w okresie rozbudowy popełniono dużo błędów, częściowo z winy sowieckich "speców", a jeszcze i w najbliższych latach polski przemysł samochodowy będzie karzełkiem w porównaniu z amerykańskim czy brytyjskim.

"Życie Gospodarcze" (30 sierpnia) podało, że fabryka samochodów osobowych na Żeraniu pod Warszawą produkuje rocznie blisko 11 tys "Warszaw" i 3,5 tys. mniejszych "Syren". Stwierdzić należy, że tyle wynosi w Stanach na. W r. 1965 czyli za 6 lat Żerań ma osiągnąć cyfrę 22,5 tys samochodów osobowych.

Pisząc o innych próbach "Życie Gospodarcze" zaznacza, że fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie to była "jedna z najbardziej nieudanych inwestycji. Kosztowała grubo ponad miliard złotych. Montowano przywożone z Rosji kawałki, aż wreszcie kiedyś zrozumiano, że ten typ samochodu jest zupełnie przestarzały. — Obecnie montuje się tam części samochodów z Żerania.

W Nysie na Górnym Śląsku produkowane są nadwozia. Rozpoczęto produkcję furgonów i sanitarek. Tegoroczna produkcja ma wynieść 1366 sztuk. Z koordynacją produkcji jest niedobrze. "Życie Gospodarcze" pisze:

"Zaopatrzeniowcy z Nysy użalają się, że dosłownie każdą partie dostaw zespołów i najrozmaitszych części trzeba z Żerania i innych kooperantów wyciągać "jak z gardła". Dostawy same prawie nigdy nie przyjdą na czas. Trzeba po nie co kilkanaście dni jeździć".

Obok Żerania drugim co do ważności ośrodkiem przemysłu samochodowego są Starachowice, gdzie produkuje się rocznie przeszło 10 tys. samochodów ciężarowych.

MINISTER ROLNICTWA USA ODWIEDZI POLSKĘ

(FEC) Warszawska agencja PAP podała w dn. 14 września br. że amerykański minister rolnictwa Ezra Taft Benson odwiedzi Polskę w czasie zamierzonej podróży po niektórych krajach Europy. Zasadniczym celem tej wizyty — jak podaje PAP — ma być rozszerzenie wymiany amerykańskich płodów rolnych.

Minister Benson rozpoczyna swą podróż 23 września br. Odwiedzi on Związek Sowiecki, Jugosławię, Polskę, Niemcy Zachodnie, Finlandię, Szwecję i Norwegię.

NOWY ROK AKADEMICKI W POLSCE

(FEC) Prasa warszawska podaje, że w szkołach wyższych w Polsce, podległych wszystkim resortom, rozpocznie 2 października naukę ok. 160 tys. studentów. Z tego ok. 110 tys. — na studiach dziennych, ok. 11 tys. — na wieczorowych, ok. 20 tys. na zaocznych i kilkanaście tys. na studiach eksternistycznych. Rok akademicki 1959/60 będzie ponadto pierwszym rokiem nauki dla ok. 23 tys. tegorocznych maturzystów.

Według informacji, podanych przez min. Szkolnictwa Wyższego, 40 tysięcy studentów z uczelni podległych temu resortowi, otrzyma stypendia. 45 tys. korzystać będzie z akademickich stołówek, a 42 tys. studentów zamieszka w domach akademickich. "Życie Warszawy" (nr. 218) informowało, że z powodu "niezdania egzaminów" nie przyjęto na wyższe uczelnie 15.200 osób.

ILE KOSZTOWAĆ BĘDĄ "KRZYŻACY"?

(FEC) Kolorowy film panoramiczny "Krzyżacy", nakręcany obecnie w Polsce według powieści Henryka Sienkiewicza, kosztować będzie 32 miliony złotych. Informując o tym "Życie Warszawy" (28. 8. 59) podaje, że "Krzyżacy" to właściwie cztery normalne filmy, jeśli liczyć metraż oraz "zaangażowane środki materialne i finansowe". Film ten jednak będzie wyświetlany na jednym seansie. — Przyjmując średnią cenę biletu kinowego na 5 zł. cytowany dziennik oblicza, że "Krzyżaków" musiałoby obejrzeć ponad 6 milionów widzów, aby pokryć koszt ich produkcji.

"Siłą rzeczy — stwierdza dziennik — musimy tu liczyć raczej na zagranicę, z której wpływy mogą radykalnie zmienić nasze horoskopy". Filmy polskie ogląda bowiem najwyżej 2-3 miliony widzów i nie zawsze decydującą sprawą jest tematyka filmu. Np. "Kanał" w ciągu 20 miesięcy wyświetlania obejrzało 3.347.000 widzów. Film ten kosztował 5.575.000 zł i do grudnia ub. r. przyniósł 10.387.000 zł, czyli pokrył swe koszty w 186 proc. "Kapelusz Pana Anatola" kosztował o przeszło milion złotych mniej, a przyniósł 12.209.000 zł i w ciągu 14 miesięcy oglądało go 5.352.000 widzów. Jeżeli chodzi o "Krzyżaków" — kończy "Życie Warszawy" — to trudno przewidzieć, jakie zyski przyniesie eksploatacja tego filmu. "Czasami obraz, zapowiadany jako największa sensacja kinematografii, pada z wielkim trzaskiem, gdy np. nikomu nieznany film przynosi krocie do-

W realizacji filmu "Krzyżacy" — jak informowała prasa warszawska — weźmie udział 10.000 statystów. Film nakręcony zostanie w dwóch częściach: pierwsza nosić będzie tytuł "Krzyżacy", druga "Grunwald". Będzie to największy eksperyment i przedsięwzięcie w dziejach polskiej kinematografii. Według zapewnień organów reżymowych, film ten będzie gotowy w 1960 r., w 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Dwaj autorzy scenariusza, reżyser filmu Aleksander Ford i Jerzy Stefan Stawiński — jak zapewnia m. in. "Express Wieczorny" (nr. 195) — starali się utrzymać treść i tempo sienkiewiczowskie, eliminując tylko niektóre epizodyczne postacie. "Zgodnie z badaniami historyków, ulegnie tylko pewnym zmianom postać Jagiełły, którego rolę opierając się na relacjach Długosza, Sienkiewicz znacznie umniejszył. Badania historyków dowiodły jednak, że głównym motorem bitwy pod Grunwaldem był Jagiełło. Z ich relacji wynika, że był on człowiekiem światłym, energicznym, doskonałym strategikiem i wodzem".

POGRZEB Śp. PORUCZNIKA FRANCISZKA PACHURKI

Dnia 29 września odbył się pogrzeb porusznika PACHURKI Franciszka w Calonne-Ricouart, w którym wzięła udział kilkasetna rzesza Polonii miejscowej i pozamiejscowej.

Orszak pogrzebowy na przestrzeni kilometra długości, prowadziły za krzyżem sztandary Zarządu Głównego ZUPRO oraz Powstańców Wielkopolskich, za którymi wieniec biało-czerwony z niebieskim Krzyżem Lotaryńskim, ze wstęgą ZUPRO, jak i kilkanaście wieńców, dalej tablica marmurowaZUPRO niesiona przez kol. HOFMANA, za nią 32 sztandary, 8 ZUPRO i wszystkie sztandary organizacji miejscowych PSL, św. Barbary i Sokoła pozamiejscowe. Z sztandarami szedł kol. SZYMCZAK i niósł poduszkę z 26 odznaczeniami, między którymi Krzyż Virtuti Militari, Croix de Guerre i odznaczenie Kościelne Piusa XII. Przed trumną ks. francuski i proboszcz miejscowej parafii ks. RÓJ. Kościół św. Pawła nie pomieścił biorących udział w pogrzebie, w którym odprawiało się nabożeństwo żałobne.

Na cmentarzu nad trumną po modlitwie wygłosił dłuższe przemówienie ks. prob. RÓJ, w którym podkreślił zasługi Zmarłego jako niestrudzonego społecznika, dobrego katolika i założyciela związków polskich, dodając że śp. PACHURKA dobrze się zasłużył Bogu i Ojczyźnie. Z kolei przemówił kol. POZIEMSKI jak nast.:

Panie, Panowie, drodzy Koledzy! Z głębokim żalem jako członek Zarz. Gł. ZUPRO zwracam się z ostatnim pożegnaniem do drogiego kolegi i towarzysza wspólnej walki Franciszka PACHURKI. Życie śp. porusznika Pachurki pełne poświęceń i ofiarności, niestrudzony społecznik i niezwyciężony bojownik o sprawę polską. Już od młodych lat bierze czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim, w pierwszych dniach okupacji pierwszy zakłada placówkę Ruchu Oporu i nią dowodzi, za swe wyróżnienia i odwagę otrzymuje najwyższe odznaczenia polskie, francuskie, belgijskie, angielskie i inne. Zarząd Główny ZUPRO traci w śp. PACHURCE jednego z pierwszych założycieli ZUPRO, gorliwego członka, swego skarbnika generalnego i najlepszego kolegę. Nazwisko Jego jest zapisane złotymi literami w dziejach ZUPRO. Kochany kolego Franciszku! Pamięć po Tobie zostanie żywą, pośród nas, nie może zgasić jej śmierć. Pragniemy aby ta ziemia francuska, o którą walczyłeś, Ci lekką była, a Ojczyzna Polska Ci wiecznie się śniła.

Po tym przemówieniu mówił p. SZAMBELAŃCZYK, prezes Zjednoczenia Katolickiego. W swym długim przemówieniu podkreślił, że śp. PACHURKA był jednym z największych działaczy jako Polak, Społecznik i Katolik. Na zakończenie prezes SZAMBELAŃCZYK w imieniu własnym i w im. PZK podziękował wszystkim za przybycie a rodzinie Zmarłego złożył czułe kondolencje. Ostatni przemawiał prezes Komitetu Tow. Miejscowych, po przemówieniach ks. RÓJ odprawił dalsze modły nad grobem rodzinnym, w którym spoczywała trumna.

Prasa francuska szeroko rozpisała się o śmierci zasłużonego Polaka. Na pogrzeb przybyli reporterzy z pism La Voix du Nord, Nord Matin i Nord Eclair. Wracając z cmentarza każdy żałował Zmarłego i wiele mówiono o Jego zasługach.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Poziemski.

Alliance College nadesłało nam następujący artykuł, który ukazał się w "Wiadomościach Polskich" w Australii pod poniższym tytułem:

CHLUBA POLONII AMERYKAŃSKIEJ Alliance College

M. Konopnicka w swoim wierszu-pieśni Rota — rodzaj przysięgi śpiewanej "Nie damy pogrześć mowy", uczy nas w czym nasza moc i potęga.

Ani rozbiory, ani okupacja, ani emigracja nie pozbawiły nas wytrwałości w nauczaniu, a może i nauce języka polskiego...

Przyjrzyjmy się bliżej, jak wygląda sprawa polskości na terenie Ameryki. Rodacy nasi, którzy się osiedlili tu przed dziesiątkami lat wstecz, tęsknili do słowa polskiego, do łączności między sobą, czego dowodem jest założenie z pracy rąk własnych: Kościołów, polskich parafii, Związku Narodowego Polskiego, Domów Polskich i szkół. Prawie przy każdym kościele była szkoła polska gdzie uczono się języka polskiego.

Serce polskie bije i czuje nadal po polsku; mało im było tego, co uczynili dotąd: Inicjatywa nadal pracuje i w roku 1903 powstaje myśl założenia polskiej szkoły przy Związku Narodowym Polskim. Inicjatywa ta zmienia się w czyn: W roku 1912 do spokojnej osady miasteczka Cambridge Springs, Pa., przyjeżdża grupa ludzi, którzy oglądają, wybierają miejsce, chodzą, mierzą i radzą, radzą, radzą...

Nikt nie wie dokładnie o czym radzą i co zamyślają, aż pewnego dnia zakupili wielki hotel — Vanadium — a stopniowo wyrastają budynki koło hotelu, jak grzyby po deszczu, a w tych budynkach zabrzmiała polska mowa: Przyjechały dzieci by uczyć się języka polskiego. Ta okoliczność jeszcze bardziej pobudza myśl niestrudzonych działaczy. Dzieci chcą się kształcić w tym duchu nadal, więc powstaje gimnazjum wyższe, ale młodzież chce utorować sobie drogę do wyższych uczelni, a drogą do celu jest Kolegium. Myśl ta również zostaje zrealizowana, a strona materialna i czas pozwalają na otwarcie Kolegium, które powstaje w roku 1926. Nie jest to rzeczą łatwą znaleźć doświadczone, fachowe siły do prowadzenia nie tylko nauki czytania, pisania i mówienia, ale trzeba mieć ludzi ze znajomością historii i kultury Kraju pochodzenia ojców. Pamiętajmy, że dla podtrzymania łączności z krajem potrzebna jest znajomość języka polskiego, że jest to rzeczą zasadniczą, bo przecież, tłumaczenie na języki obce spraw toczących się z zawrotną szybkością nie jest tak proste, bo czas ucieka, a po pewnym czasie wiadomości przestają być aktualne, bo życie pędzi dalej, niesie nowe wypadki i nowe idee.

Każdy Prezydent Kolegium natrafia na coraz to nowe trudności i przeszkody, ale z niesłabnącą energią dąży do powierzonego mu celu. W Kolegium już kształci się drugie pokolenie Polaków i Polek. Starsi, którzy już ukończyli szkołę, zachowują nadal łączność z ośrodkiem, gdzie zdobyli lub chcą zdobyć wiedzę by nieść ten kaganiec oświaty dalej w świat amerykański i dalej, jeśli się da.

(Dokończenie na str. 8).

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

SZTUKI DRAMATYCZNE "W PRÓŻNI OGÓLNIKÓW"

FEC) Pisząc o kryzysie sztuk teatralnych w Polsce, krakowskie "Życie Literackie" (nr. 33) — stwierdza, że w okresie powojennym dramat "nie znalazł ani swego tematu, ani formy teatralnej, ani środowiska, ani bohatera. Dramat ten nie znalazł także swojej tradycji, nie nawiązał do żadnej koncepcji, ani ideowej ani artystycznej". Poszczególne sztuki powstawały "w próżni ogólników".

"Jeden raz — pisze cytowany tygodnik — w ciągu ostatnich piętnastu lat zdawało się, że ruszy wreszcie produkcja towaru artystycznego. Było to w pierwszych latach po 1950 roku, po festiwalu sztuk współczesnych, w okresie wysokiego premiowania utworów produkcyjnych. Ale te pierwsze sztuki okazały się słabowite i cherlawe", żaden z autorów nie osiągnął nawet stanu "dojrzałości".

tów się pytał, czy umie rolę i czy dobrze będzie grał. Po tym można odróżnić prawdziwy artyzm. Tak o n mówił. I zaczął bardzo gorąco i ładnie mówić o tym, czym jest sztuka dramatyczna i jakie jest posłannictwo aktora, którego błędnie uważają jedynie za odtwórcę cudzych myśli. Wszyscy go słuchali, tylko Tarnawicz patrzył na niego drwiąco i doprawdy był wtedy brzydki. On dostrzegł ten uśmiech i zapytał :

— Czy panowie młodzi wykreślacie ze swego programu Piękno ?

Tarnawicz się zachmurzył i odpowiedział bardzo hardo :

— Przede wszystkim osiągnąć należy to, co konieczne, a potem będziemy g w a r z y l i o Pięknie.

Nie mogę oddać tej ironii, z jaką Tarnawicz powiedział słowo g w a r z y ć.

O n aż się cisnął i zapytał znów :

— Co według was jest koniecznością ?

A Tarnawicz podniósł oczy, które aż zaświeciły jak dwa ogniki, i odparł :

— Przede wszystkim swobodę, bo bez niej nawet o Pięknie mowy być nie może.

— Pan wierzy jedynie w Piękno o narodowym podkładzie ?

— Tak !

mie. Ja dowiodę czarno na białym. Panna Józefa pisze memoiry *, panna Józia pisze dziennik.

Pita cofnęła się i patrzyła szeroko otwartymi oczyma na Edka.

— Dziennik !

— Było lepiej chować, a nie na belce pod sufitem i przykładać cegłą. Ja odkryłem kryjówkę.

Pita rzuciła się ku swej stancyjce.

— Ha !ha ! — śmiał się Edek — szukaj tatka latka ! Figę znajdziesz. Ja mam dziennik twój u siebie i zaraz go mamci pokażę.

Pita złożyła błagalnie ręce.

— Edek !

Lecz on wstał groźny, ledwo odziany, z czupryną rozwichrzoną.

— Teraz Edek ? Edek ? A kto bałamucił Tarnawicza, a po krzakach romansował z aktorem ?

— Ja bałamuciłam Tarnawicza ?

— Ty, nikczemna ! O ! nituszka *. Niby to nic, święte minki robi, jak z obrazka, a szelma do szpiku kości. Ja ciebie przeczuwałem, ale teraz dopiero poznałem, jakem twoje memoiry przeczy-

m e m o i r y (fr.) — pamiętniki.

n i t u s z k a (fr.) — świętoszka, skromnisia (od Nitouche, bohaterki operetki francuskiego komopozytora Hervégo p t. Mam'zelle Nitouche).

Jest tak cicho, że słychać, jak Tuśka przewraca kartki zeszycika.

— Teraz mamcia czyta o Ketlingu, o... n i m !... Pewnie ! Długo nie słychać, aby przewracała kartki. Wstaje ?... Idzie tu...

Pita skurczyła się na łóżku.

— Nie ! Mamcia pije wodę. Znów czyta ! Matko Boska ! ratuj !

Nagle przychodzi Picie jasna myśl do głowy.

— To może lepiej, że się tak stało. Wykryje się wszystko, dowiedzą się. Pogniewają i pozwolą.

I jedna tylko radość ją opanowuje.

— Nie będę potrzebowała już kłamać !...

Nagle, bez szelestu, jak mara wsuwa się Tuśka trzymając zeszyt w ręku. Staje przy drzwiach, oparta o futrynę. Stoi i oddycha ciężko. Robi wrażenie, że wraca z bardzo dalekiej, kamienistej drogi. Pita spogląda na matkę i prawie jej nie poznaje. Tuśka pociemniała i ma twarz jakby popiołem posypaną.

Pitę ogarnia lęk.

Wstaje i instynktownie cofa się ku ścianie, do której przywiera plecami.

Ona jest blada jak opłatek i oddechu jej nie słychać.

14 sierpnia.

Dziś mi się zdaje, że Tarnawicz długo ukradkiem patrzył na mnie. I bardzo smutne miał oczy, tak patrząc. Ja ręczę, że mu Edek Bóg wie co powiedział. Ja udawałam, że wieszam papiery na muchy, ale doskonale to widziałam. I może to brzydko, ale byłam kontenta, że mu jest żal i że jeszcze o mnie nie zapomniał. Potem nadszedł o n, a ja byłam bardzo wesoła, bo i o n na mnie ciągle patrzał. A mnie tak było, jakbym szła po kwiecistej łące, a naokoło mnie padały cudne kwiaty i na ramiona moje, i pod stopy. Ale to nie były kwiaty, tylko i c h spojrzenia. Jeszcze teraz jestem jak pijana od wszystkiego.

15 sierpnia.

Dziś przeczytałam to, co wczoraj napisałam, i czegoś mi wstyd, czegoś mam niesmak. Raz się upi... w Zakopanem. Nie ma co. Byłam pij... To mi wtedy likierów dali przy kolacji podczas balu. I na drugi dzień, to mi było tak jakoś, jak dzisiaj. Coś mnie mdli i smutek mi serce ściska. Pamiętam, że Porzycki (tj. on) śmiał się i mówił, że "kupiłam sobie małpę", a potem, że "dałam na piec", i jeszcze inaczej. Dziś mi tak samo, choć nie piłam nic. Tylko mnie upoiło to, że na mnie tak patrzyło ich dwóch, a ja pomiędzy nimi... To było bardzo miłe.

cio ją skrzydłem swoim. Wzruszała ramionami i odwracała się z pogardą. To samo działo się i z Żebrowskim. Stawiał się ostro i hardo. Na wymysł odpowiadał wymysłem. Lecz po chwili i on zdawał się przypominać sobie, że to nie jego świat i że jest coś lepszego, do czego mu się zwrócić należy. Odwracał się z sarkastycznym wyrazem twarzy i śpieszył się z ubraniem, aby uciec z domu. W ogóle uciekał teraz chętnie i często. Tuśka, zajęta Porzyckim, nie zwracała na to zbytniej uwagi, lecz była nawet rada, iż nie miała tej kościanej figurki koło siebie tak, jak na ulicy Warecki.

— Gdyby nigdy nie wracać do Warszawy ! — myślała teraz — czując jakieś przywiązanie do tego małego domku, do tego sadu, w którym codziennie widziała Porzyckiego.

I ogólnie cała ta rodzina była zajęta, nie sobą, ale każde z nich miało jakiś punkt, ku któremu biegły ich myśli, dążenia, pragnienia. Znaleźli te punkty i do nich skierowali swe światy. Gdy dawniej niepewnie błądzili jeszcze i odwracając się od siebie, wracali jednak chwilami do tej wspólności rodzinnej, zwyczajem i prawem uświęconej, teraz już śmiało wyrwali się, pozostając jedynie w gnieździe fizycznymi warunkami spętani. I tak jak dawniej usuwali się sobie nawza-

jem, grzecznie, nie potrącając się w zbyt czasnym mieszkaniu, tak samo zbierali teraz szybko rozpostarte skrzydła swych dusz i szybowali każde ku upatrzonemu punktowi.

I przez warunki życiowe, układ społeczny, milczące przyjęty, a niezrozumiały przez to "tak być musi" — wszyscy kryli przed sobą ten świat uczuć, w który bez własnej woli wstąpili. Ci, którzy zręczni na zawsze, splecieni węzłem najsilniejszym, byli jakby dopełnieniem siebie samych, jakby j e d n o ś c i ą, nie śmieli zwierzyć się sobie wzajemnie z tego, co teraz ogarnęło nimi całymi i stanowiło treść ich życia. Zona nie mogła powiedzieć mężowi : "Ratuj mnie, kocham i cierpię. Przyszło to na mnie jak ból niewymowany. Oto stoję u przełomu mego kobiecego rozkwitu i zmora miłosna stanęła przede mną w swej okrutnej sile. Co mam uczynić ? Dopomóż mi przejść ten krzyż, który wydaje mi się nie do przeniesienia. Dozwól mi nie kłamać przed tobą, który jesteś mi przeznaczony na dozgonnego towarzysza doli mej i niedoli. Dozwól mi nie kłamać w każdej chwili i na każdym miejscu. Niech spoczęnę obok ciebie jak koło przyjaciela i niech łzy moje spłyną na pełną współczucia i miłosierdzia piers twoją !..."

Mąż nie śmie powiedzieć żonie :

rodzicom, że dusze ich wsiępują na ofiarny ołtarz miłości. I dręczą się ,kłamią, cierpią, kryją łzy, spojrzenia, smutek, tęsknotę, a wszystko w czasnej przestrzeni jakiegoś mieszkania i w ciasnym, morahnym kręgu.

Straszne, katorżne, okropne kłamstwo !

. . . . . .

Edek gniewny i nachmurzony zażądał od Pity, aby mu natychmiast przygotowała drugie śniadanie. Chciał iść gdzieś w pole pomimo niepogody. Pita delikatnie zwróciła mu uwagę, że lada chwila deszcz padać zacznie.

— Pilnuj swego nosa, aktorzyco jedna ! — krzyknął brutalnie.

— Aktorzyco ?

— Ano... jakże nazwać narzeczoną aktora ?

Pita pobladła.

— Co ty pleciesz ?

— Pleciesz ? pleciesz — przedrzeźniał ją krzywiąc się pocieszenie — ja wiem, co mówię. Wiem ! wiem !

— Cicho ! nie krzyczę, mamcia posłyszy.

— Niech słyszy. Niech wreszcie się dowie, co jej córeczka wyprawia. Powiem wszystko.

— Nic nie wiesz. A co powiesz, to będzie kłamstwo.

— Kłamstwo ? Poczekaj ! ja ci pokażę, kto kła-

— Sztuka jest międzynarodowa.

— Dla ludzi swobodnych. Dla nas zaś, którzy możemy się tylko wypowiadać, sztuka powinna być narodowa.

Tak to mówił Tarnawicz i mnie się zdawało, że uroś i wypiękniał. Oczy mu płonęły, usta i policzki zaróżowiły się. Nie wyglądał na małego ucznia, ale na dorosłego i mądrego mężczyznę.

O n pomyślał trochę i wyciągnął ku Tarnawiczowi rękę.

— Pan ma rację — wyrzekł po chwili — rację.

Wszyscy milczeli. I tak się zdawało, jakby ktoś bardzo piękny snop kwiatków ciemnych i pachnących rzucił pomiędzy nas. A ja byłam bardzo, bardzo jakaś szczęśliwa, że Tarnawicz odniósł zwycięstwo i że mu o n musiał przyznać rację. Ale zaraz mnie zdjął wyrzut sumienia, że to źle z mej strony, bo przecież o n jest moim narzeczonym, więc racześ powinnam się smucić, że to nie za jego sprawą padł pomiędzy nas ten pęk kwiatów, który zdawało się nam widzieć w przestrzeni. A Tarnawicz jest dla mnie obcym i pozostanie nim.

I gdy to mi stanęło w myśli, że Tarnawicz będzie dla mnie zawsze o b c y, zdjął mnie nagdzie

A przecież mam taki niesmak.

16 sierpnia.

O n ma grać w rządowym teatrze za kilka dni, mimo to przyjeżdża co dzień. Mamcia już tak wie na pewno, że on przyjedzie, że zawsze każe brać więcej o funt mięsa i coś robić po wódce dobrego, co o n lubi. I tak go mamcia mile wita. Taka jestem z tego rada i czasem to taka mamci wdzięczna, że aż mi słowa się rwią na usta, aby jej przyznać się do wszystkiego. Ale nic nie chcę robić bez jego woli. I gdy sobie przypomnę, jaka byłam głupia w Zakopanem. Przecież ja się czegoś bałam, jak o n z mamcią sam pozostawał, i zdawało mi się, że go mamcia więcej lubi niż mnie, i byłam, zdaje się, zazdrosna. Ale teraz, jak się zastanawiam, to nie wiem, czy ja o niego, czy o mamcię byłam zazdrosna. Już nie wiem. Tylko to wiem, że byłam bardzo szczęśliwa, jak o n się mną zajmował, choć czasem udawałam, że się dąsam. I często myślałam, że byłoby bardzo dobrze, gdyby o n zawsze był z nami, bo taki wesoły, tak jakoś miło, gdy o n jest, jakby ciągle słońce świeciło.

I — ot — Pan Bóg wysłuchał moich życzeń i o n będzie ze mną całe życie. A mamcia to już musiała przeczuwać, że to będzie jej zięć, że go tak bardzo polubiła.

— Proszę mamci. To są pamiętniki Pity, niech mamcia przeczyta, to mamcia się dowie, że panna Józefa już się... zaręczyła!

— Co?

— A tak! tak! napisała to sama. Mamia zobaczy, ze szczegółami.

Przeszedł koło kredensu, porwał dwie bułki, kotlet wczorajszy i wpakował go do kieszeni.

— To są konsekwencje wpuszczania do domu byle kogo! — dodał z szerokim gestem, otwierając drzwi wejściowe.

I wyszedł z domu, dumny, że pomścił "kolegę", którego tortur miłosnych nie aprobował, ale odczuwał solidarność męską.

. . . . . .

W domu cicho.

Tuśka w swoim pokoju czyta pamiętnik. Pita usunęła się do swej izdebki i siedzi jak martwa na łóżeczku. Martwa na pozór, bo wszystko w niej drży.

— Co będzie? — myśli — co będzie? Co powie mamcia, gdy się dowie o wszystkim! Odmówi pozwolenia na ślub! Odmówi... Matko Boska cudowna!

Aż dławi ją wzruszenie, ale płakać nie może. Cała zamienia się w słuch,

tał. Cieszy się, że Tarnawicz na nią smutno patrzy, a tu od aktora odbiera kartki. Majtki widać, a taka k o b i e t a, że aż nudności porywają... Może nie widzisz, że Tarnawicz aż sczerniał, tak się gryzie. Ale poczekaj! Ja ci jeszcze lepiej zrobię... ja jemu ten dziennik przeczytam. Niech wie, kto ty jesteś i czy jesteś warta miłości uczciwego mężczyzny.

— Jezus! Maria Edek... oddaj mi dziennik. Co chcesz? wszystko zrobię. Zwrócę słowo panu Porzyckiemu, pójdę za Tarnawicza. Będę nieszczęśliwa całe życie, tylko oddaj mi ten dziennik.

Gorączka ją owładnęła. Drży cała. Lecz Edek jest nieubłagany. Usiadł na dzienniku z obawy, aby mu Pita go nie zabrała, i pośpiesznie kończy się ubierać.

— Pojadę do Warszawy... aby prędzej się dowiedział, jak wygląda naprawdę jego ideał — mruczy.

W zacietrzewieniu swoim nawet nie dostrzegli oboje, jak ojciec przeszedł, idąc do biura. I teraz nie widzą, że od kilku minut Tuśka stoi we drzwiach i stara się zrozumieć całą scenę.

— Co to jest? co się tu dzieje? — pyta nareszcie.

Edek porywa się i oddaje matce dzieniczek Pity.

17 sierpnia.

Tylko bardzo pragnę, aby mu się te występy udały. W "Kurierku" takie dla niego pochwały, ale o n niekontent, bo mówi, że to za wiele przedwczesnej reklamy. Wczoraj wieczorem siedzieliśmy wszyscy w altanie. Cudny był wieczór. Ciepło i cicho. Czasem leciuchno bardzo się poruszyły gałęzie, ale to pewnie ptaki gnieździły się na sen. I słychać było często, jak ćmy biją w klosze, w których palą się świece. Była i Władka, która przyjechała razem z taciem. Mówili, że się spotkali na kolejce. A na rogu stołu jeszcze coś kończył pisać Edek, i Tarnawicz czekał, aby on skończył, bo miał to z sobą zabrać do Warszawy. O n palił papierosy i siedział trochę w cieniu. Ale ja już tak nawpatrywałam się w jego twarz, że widzę go dokładnie wśród ciemności i wiem, że o n na mnie patrzy. Tylko wczoraj zaczął mówić o swoim występie i o tym, że się boi. On to nazywa "mieć tremę". Tacio się dziwił. Ale o n mówił, że wszyscy wielcy artyści, nawet nieboszczyk Królikowski *, bardzo się boją, a właśnie Królikowski to nawet maszynis-

* J a n K r ó l i k o w s k i (1820-1886) — jeden z największych artystów scen polskich; aktor, reżyser i pedagog, występował w rolach wielkiego repertuaru.

le straszny żal, aż wysunęłam się z altanki i cicho usiadłam na ławeczce pod lipą.

Bo czułam, że nie mogę patrzeć na nikogo nawet na n i e g o.

18 sierpnia.

Teraz dopisuję jeszcze tych kilka słów. Kiedy wyszłam z altanki, o n wydostał z kieszeni maśe dzienników, przysunął świecę i zaczął je czytać półgłosem. Były to wiadomości s t a m t e d, od nich... i aż serce drżało ze strachu. Wszyscy skupili się koło czytającego. Czasem ktoś powiedział słówko. Mamcia objęła Edka za szyję, czego nigdy nie robi, o ojca oparł się Tarnawicz. Pochylili się ku sobie, słuchali. A wszyscy mieli w świetle jednaki wyraz twarzy. Czasem ktoś westchnął, rzucił słowo. A mnie się zdawało, że ku nam pędzi jakaś olbrzymia lodowa góra z północy i nieśie w sobie we wnętrzu rozpalone krwawe słońce. I zdawało mi się, że pod naporem tej góry lodowej zginiemy wszyscy, chyba że się tak ścisniemy razem jedno przy drugim, jak w tej chwili ścisnęli się wszyscy m y przy stole. w altance, zapomniawszy o tym, co jedno miało do drugiego na sercu.

Czasem o n głośniej coś przeczytał, ale nikogo nie było dokoła altanki: tylko ptaki, a te przecież nie zadenuncjują, bo one nie wiedzą, że czaś

"Na schyłku mych dni, w zaprzaćowaniu, w kałtorze mojej nie słyszałem nigdy dobrego, pieszczotliwego słowa. Wlokłem jarzmo moje skostniały i wypełniający swoje obowiązki akuratnie i sumiennie. Oczy me powlekało bielmo przedwczesnej starości i wbiłem je w tarcze zegaru mego życia, liczęc, iż godziny na nim znaczone są tylko ciemną, szarą barwą. I oto przez mgłę i bielmo przedarł się ku mnie promień uśmiechu. Wzlczyłem, aby nie widzieć go. Przebił mi powieki. Płacę za ten uśmiech, za ciepło pieszczoty pieniędzmi i resztą sił swoich. Chwile złudzenia są rzadkie, chwile smutku i zwątpienia częstkie. Rozumu mnie ty, która miałaś mi być nie tylko żoną, lecz i przyjaciełem, uznaj swoją winę, odczuj we mnie cierpienie zbyt późno zbudzonego c z u j o w i e k a, łaknącego miłości, nie każ mi w sarkazmie, gniewie i uciecce kryć kłamstw, które mnie dławią..."

Córka nie śmie powiedzieć rodzicom:

"Oto znów miłość stanęła przede mną. Nie wiem, czy jest to ona, ta prawdziwa, ta jedyna, ta największa. Błądzę może znów i biorę miłość miłości za miłość jedności. Oświećcie mnie wy, którzy przeszliście już przez pożar młodych uczuć! Czy mam przeczekać spokojnie ten żar, który we mnie rozniecity słowa i spojrzenia mężczyzny, czy uważać go za nigdy niewygasły płomień, który ma stać się tym, co ludzie zwą "ognistiem domowym." Nie każcie mi kłamać przed sobą, nie każcie mi kryć rumieńców i drżeń. Badajcie je wraz ze mną. Tu idzie o życie moje!..."

. . . . . .

Nie śmie tego powiedzieć nikt. Jakąż wielką ulgę doznałby wszyscy, gdyby odkrył przed sobą swe nędze, cierpienia, stan swych dusz! Zespolenie w świecie uczuć, rozumiejąc się wzajemnią, dopomagałby sobie do przeniesienia ciężkich chwil ci b e z w i n y w i n n i.

I poznając się najlepiej w cierpieniu zeszłyby się najprędzej i najściślej właśnie w tej p r a w d z i e, oni, którzy według fałszywych układów życiowych sądzą, że prawdę kryć winni przed sobą, bo prawda ich rozdzielić tylko może. A jest właśnie przeciwnie. Ile łez, hańby, bólu, pokłamanych istnień ocalić by można, gdyby właśnie ta r o d z i n a potrafiła zrozumieć, że nawet grzech jednego przeciw drugiemu powinni przynieść sobie wzajemnie w ofierze bez osłony i rzucić pod stopy, zamiast okłamywać się wzajemnie.

Lecz tak nie jest. Mąż, żona, którzy dawno się kochać przestali, lękają się wyznać przed sobą, że na progu ich życia stanęło jakieś niespodziewane inne uczucie. Dzieci lękają się powiedzieć

sem jest tak źle jakimś ludziom, że nie mają prawa powiedzieć tego, co myślą i co im serce ściska...

I u się kończy na zawsze dziennicze Pity.

XI.

Dzień był dżdżysty i chmurny. Chłodno nawet było i szara nuda rozwlokła się w powietrzu. Edek od samego rana grymasił i starał się dokuczać wszystkim. Pita, odziana w bardzanową mątinkę, czesała się w swej stancyjce, jakaś nieswoja i jakby w przeczuciu jakiejś ciężkiej katastrofy. Ranno przebiegł po ścianie pająk.

— *Matin-chagrin* — pomyślała i zaraz zaczęła się troszczyć, czy Porzyckiemu nie stało się co złego. — Gdyby już ten wieczór nadszedł... ale taki długi dzień. Mój Boże - żeby to już wrócić do Warszawy, byłabym bliżej niego.

W sypialni mażeńskiej Tuśka, która gorączka jakaś zrywała z łóżka teraz rano, już uczesana i umyta, robiła gorzkie wymówki mężowi za to, że paląc papierosa, strzepywał popiół na ziemię. Ale urwała, wzruszyła ramionami i zaczęła szlifować sobie paznokcie. W ogóle pozornie zajmowała się drobiazgami; było to tylko pozorne, bo cała jej dusza rwała się gdzieindziej. Czepiała się byle czego i rozpoczynała brzydką, małostkową kłótnię. Polem jakby coś innego trą-

ŚWIATEK DZIECIĘCY

OPIEKUN NELLEGO

Kolega mój, Nelli, biedny garbusek, patrzał wczoraj przez okno na żołnierzy, maszerujących, ale z taką miną, jakby sobie myślał: "Ja to już nigdy nie będę mógł zostać żołnierzem".

Dobry to chłopak, pilny, ale taki chudy, taki wynędzniały, i oddycha tak ciężko! Matka jego jest mała, jasnowłosa, zawsze czarno ubrana. Przychodzi po syna przy końcu lekcji, widocznie z obawy, żeby Nelli nie wybiegł z innymi uczniami, i w zamieszaniu nie stało mu się co złego.

W pierwszych dniach niektórzy uczniowie wyśmiewali się z Nellego, uderzali go tornistrami po wypukłych plecach. On nigdy się nie poskarżył przed matką, pewnie chcąc jej oszczędzić boleści na myśl, iż syn jej jest pośmiewiskiem towarzyszy. Płakał tylko cichutko, oparłszy czoło na ławce.

Ale pewnego razu kolega nasz, Garrone, wstał i zawołał:

— Kto z was dotknie się Nellego, takiego kuksa dostanie ode mnie, że aż trzy razy w kółko się okręci!

Franti nie uważał na to i zaraz oberwał obiecanego kuksa i wykręcił aż trzy koziołki! Lecz potem już nikt nie dotknął Nellego.

Po tym zdarzeniu nauczyciel posadził Nellego obok Garrona, chłopcy zaprzyjaźnili się a Garrone został nadal opiekunem biednego garbuska. Kiedy Nelly upuści pióro lub książkę na podłogę, Garrone natychmiast się schyla i podnosi, przed wyjściem pomaga mu ułożyć rzeczy do teki i ubrać się w palto. To też Nelly kocha go, jak starszego brata.

Musiał wreszcie Nelly opowiedzieć wszystko matce, bo oto dziś rano, gdy przyszła po syna, prosiła dyrektora, żeby kazał zawołać Garrona. Skoro ten wszedł do kancelarii ze swoją dużą rozczochraną, jak zwykle głową, i stanął zdziwiony przed matką Nellego, ta podeszła do niego, ucałowała go serdecznie w głowę i zawołała:

— To ty jesteś Garrone, przyjaciel i opiekun mojego biednego syna! rogi, poczciwy chłopcze! Jakżeż mam ci podziękować!

DPoczem zdjęła z szyi krzyżyk na łańcuszku, zawiesiła na szyi Garrona i powiedziała:

— Weź go, dobry chłopcze, i noś na pamiątkę od matki Nellego, która dziękuje ci i błogosławi!

Wyjątek z pięknej książki E. Amicisa "SERCE".

Liścik do Przyjaciółki

Droga Przyjaciółko!

Przesyłam wierszyk i będę się cieszyła gdy dostanę pocztówki. Serdecznie dziękuję.

Posyłam pozdrowienia od polskiego dziecka.

Barbara Jędrzejowska.

Odpowiedź na list

Do Barbary Jędrzejowskiej w Wittenheim.

Kochana Basiu!

Za miły liścik, ślicznie ozdobiony kwiatkami, bardzo dziękuję. Dobrze piszesz na Twoje 8 latek. Zapamiętaj, że należy pisać: Januszek, Jędrzejowska. Imiona i nazwiska rozpoczynamy dużą literą.

Dostaniesz w nagrodę pocztówki polskie.

Serdecznie Cię całuje

Przyjaciółka.

Stanisław Jachowicz.

PIOSENKA DZIEWCZYNKI

Przepisz i dokończ.

Tupnę sobie nogą,
Wesoło podskoczę,
Serdecznie zaśpiewam
Piosenki ochoc - - :
O skromnym fiołku,
O strumyku jasnym,
O rosie perłowej
I o sercu własn - - .
O serduszko moje,
Wieleś ucierpiało,
Kiedyś lubej mamy
Długo nie widzia - - !
Kiedy brat wyjeżdżał,
Biłoż mi też, biło,
I łezki płynęły,
Aż lżej potem by - -
Małam ja dziewczynka
I serduszko małe,
Ale kochać umie,
Bo nie skamienia - - .
Mama mnie uczyła
Kochać Boga w niebie,
A potem bliźniego
Jak samego sieb - - .

Za uzupełniony wierszyk będzie nagroda.

O CZYM MYŚLĘ?

P - litera mi najdroższa,
O - to całe szczęście me,
L - ja nigdy nie zapomnę,
S - amo serce mówi Ci
K - iedy nocą o Tobie śni.
A - o czym myślę, drogie dziecię,
powiedz mi?

Odpowiedzi szukaj w początkowych literach.

LEGENDA O GÓRZE PRZEMYSŁAWA W POZNANIU

Po dziś dzień stoją jeszcze w Poznaniu potężne mury zamku króla Przemysława. Chociaż wiele minęło lat, chociaż lata stale a niezmiennie łączyły się w dziesięciolecia, a te znów zamieniały się w wieki, to jednak mury starego zamku przezwyciężyły czas i stoją tak samo dumne i niezwyciężone jak dawniej.

Miasto Poznań rozrastało się z biegiem lat w coraz to potężniejszy gród. Taki jest zresztą los każdego prawie miasta, które jest ukochaniem i potrzebą mieszkańców. Poznań leżący na drodze handlowej, kt,rą płynęły wozy kupców z bogatymi towarami z Polski do Niemiec i z Niemiec do Polski, rozrastał się silniej od innych mias! Drewniane domy zastępowano murowanymi kamienicami z początku wąskimi i ciemnymi, później szerokimi i bogatymi. Kwitnął przemysł a trzosy kupców pęczniały od złota.

Nad bogatym zaś Poznaniem panowało zamczysko króla Przemysława, wzniesione na wysokiej górze. Wiekowa to była góra, starsza od najstarszych ksiąg i najstarszych ludzi. Jedna chyba rzeka Warta pamiętała chwile jej powstania, ale od tajemniczych fal niczego nie można się dowiedzieć. Fale nie zdradzają żadnych tajemnic, tylko płyną ciągle naprzód. W dzień błyszczą się złotem, noc zaś srebrzy je księżycem.

Ciąg dalszy nastąpi.

JANUSZEK — LENIUSZEK
UZUPEŁNIENIE WIERSZA Z NR. 38 (119).

Czy to w szkole są ROZKOSZE?
Stokroć lżejszą jest ZABAWA.
Lekko biegać jest po TRAWCE.
Te wykresy, mapy, PLANY.
Same w szkole są ĆWICZENIA.
Bardzo miła GIMNASTYKA.
Czy to w szkole są ROZKOSZE?
Tylko to, że są WAKACJE.

Odpowiedź na liścik

Do Jasia Lubienieckiego w Monachium.

Kochany Jasiu!

Dziękuję za liścik. Pozdrawiam Twoich Drogich Rodziców i Babcię. Przyrzeknij, że nigdy (do 13 lat) nie weźmiesz — bez zezwolenia — zapałek.

Zaciągam Cię do teczki św. Mikołaja i całuję Cię serdecznie

Ciotka z Wilna.
Wittelsheim

ZGADNIJ !

Czterej bracia stoją razem
pod parasolem. a uściskać się
nie mogą.

CO TO JEST POLSKA?

POLSKA, Drogie Dzieci, to tam w środkowej Europie (zobacz mapę) ten cudny stary kraj, o którego szumiących borach, obszernych lasach i złotą pszenicą pokrytych polach, opowie Wam *Ciotka z Wilna* z pięknego podręcznika wiele ciekawych rzeczy, więc uważajcie by w każdym domu był Światek Dziecięcy. Przeczytajcie co dziś opowiada.

NARÓD.

Bardzo wiele narodów jest na świecie, moje Dziatki! — Wszystkie te narody jednak różnią się od siebie j ę z y k i e m czyli m o w ą. Mowa każdego narodu nazywa się m o w ą o j c z y s t ą, bo pochodzi od ojców. Nasi pradziadkowie mówili p o l s k ą m o w ą, tą mową mówicie Wy, mówią Wasi Rodzice, koledzy i wszyscy Polacy na uchodźtwie.

Mowa ojczysta to wielki skarb po ojcach. Dlatego każdy Polak kocha tę piękną mowę ojczystą i nie da jej sobie wydrzeć nikomu.

Czołem!

Wpisz do zeszytu i uzupełnij:

1. Narody różnią się od siebie .....
2. Mowa każdego narodu nazywa się ....
3. Mowa ojczysta to ..... po ojcach.
4. Twoją mową ojczystą jest ....

DLA HARCEREK I HARCERZY

POZNAJMY WISŁĘ.

Gra drużyna. Dziewczęta ustawiają się w trzy równoległe rzędy. Przed nimi na ławce lub na krzesłach leżą kartki i ołówki. Rząd pierwszy stanowią lewe dopływy Wisły, drugi — miasta, leżące nad Wisłą, a trzeci — prawe dopływy Wisły. Na sygnał prowadzącej grę wybiega pierwsza dziewczynka z każdego rzędu i na kartce pisze: lewa — np. "Brda", środkowa — "Kraków", prawa — "Bug". Rzędy się zmieniają trzy razy rolami. Zwycięża rząd, który najprędzej i najlepiej napisał nazwy miast i dopływów.

Kwiatek z krainy czarów

na podstawie słoweńskiego opowiadania opracowała (13)

S. LUBIENIECKA - PISTIVSKOWA

Ciąg dalszy.

"Jeśli mogę ci coś wytłumaczyć, jestem na twoje usługi", odpowiedział uprzejmie mały ptaszek.

"Chodzi mi... zaczął Grubodziób. Ponieważ był jednak bardzo ciekawy, wstęp taki wydał mu się za długi i rzekł po prostu :

"Powiedz mi, jak się nazywa ta pieśń, którą śpiewałeś wczoraj?"

"Pytasz mnie o zagadkę, której sam nie potrafiłbym rozwiązać. Sam nie wiem, jak się ta pieśń nazywa. Pieśń rodzi się sama, znaczenia jej nie znam, chociaż sam ją śpiewam".

"Ciekawe, osądził kruk. Czy było tak i wczoraj?"

"Tak, odparł śpiewak. Wydawało mi się, że śnię. Słowa i melodia nasunęły mi się podczas tego snu..."

"Twoja pieśń właśnie wskazała nam drogę, jak należy postąpić, by nauczyć biedne, chore dziecko naszego języka i jak dać mu trochę radości".

"Czy masz może na myśli małego chłopca, imieniem Dragec?"

"Tak!" wykrzyknął Grubodziób.

"To dla niego właśnie co noc śpiewam! powiedział otwarcie ptaszek.

Kruk sfrunął na krzak i stanął naprzeciw małego śpiewaka. Wydawało mu się, że obaj mają sobie jakieś tajemnice do powierzenia. Przez krótką chwilę przyglądali się sobie z daleka.

Pierwszy odezwał się słowik.

"Nie wiem, czy ci słowo "wolność" jest znane. Sądzę, iż mieszkasz na tym podwórzu?"

"Jestem inwalidą, objaśnił Grubodziób. Miałem złamane lewe skrzydło, które niedobrze się zrosło. Nie jestem już zdolny do życia na swobodzie. Swoboda — to dla mnie tylko marzenie."

"Aha. Więc sądzę, że zrozumiesz, co ja mam na myśli. Źli ludzie schwytali mnie w sidła. Gdy mnie nieśli, słyszałem, w krzakach, gdzie mieszkaliśmy, żałosny płacz mojej żony i moich małych dzieci. Ponieważ jestem znany, jako dobry śpiewak, sprzedali mnie w mieście i zamknęli do klatki. Nie chciałem jednak śpiewać w więzieniu, chociaż w śpiewie mogłem znaleźć pociechę. Tylko serduszko moje szlochało z tęsknoty za wolnością... Mój właściciel podarował mnie małemu Dragcowi. Klatka stała na oknie. Postanowiłem jednak, że śpiewać nie będę. Chłopczyk przesiadywał przy mnie całymi godzinami. Przyglądaliśmy się sobie w milczeniu. W jego oczach zauważyłem również tęsknotę. Zrozumieliśmy się wzajemnie. Zacząłem śpiewać. Dragec słuchał mojej pieśni, po czym wziął klatkę i drżącymi rękami otworzył drzwiczki. Znalazłem się znowu na wolności. Ponieważ nie potrafię się w inny sposób odwdzięczyć, przylatuję co noc blisko okna Dragca i śpiewam dla niego najpiękniejszą z pieśni..."

— "Podobnie było i z myszką... zauważył Grubodziób.

"Nie wiem jednak, czy mnie chłopczyk słucha i czy mu się moja pieśń podoba", dodał zatroskany słowik. Nie mogę dotąd zapomnieć wyrazu jego smutnych oczu. Czy nie wiesz dlaczego jest taki smutny?"

"Dragec nie może chodzić i nigdy chodzić nie będzie. Czy rozumiesz, co to znaczy?"

"To straszne, szepnął słowik. Jeszcze straszniejsze niż żyć w klatce."

Umilkł i zaczął znowu śpiewać. Każdy dźwięk pieśni wyrażał ból i tęsknotę. Pieśń o najcudniejszej melodii rozlewała się po całym podwórzu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przeczytaj to ogłoszenie!!!!

Wysyłamy BEZPŁATNIE na każde żądanie najnowszy katalog zawierający spis wszystkich

POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH

które są do nabycia na terenie Francji.

Przyślijcie nam Wasz adres a otrzymacie katalog bezpłatnie.

	FRS.
MAPA SAMOCHODOWA POLSKI. Bardzo szczegółowa.	350. —
Korniszewski F. **KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH.** Zbiór artykułów na temat zdobyczy nauki oraz opowiadań o świetniejszych chwilach naszej przeszłości. 20 rysunków.	375. —
SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH	1.600 —
Nowakowski T. **OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.** Powieść.	850. —
Czarnyszewicz F. **LOSY PASIERBÓW.** Powieść.	850. —
Romanowiczowa. Z. **BASKA I BARBARA.**	500. —
Daninos Pierre. **NOTATNIK MAJORA THOMPSONA.**	350. —
J. I. Kraszewski. **CZEŚNIKÓWNY.** Powieść.	500. —

Do szkoły i do domu !!!

Paweł Kalina

SŁOWNIK

POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI

Z WYMOWĄ. — 2 tomy w oprawie. — FRS. 2.400.

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatne przy odbiorze. Przy wysyłce książek doliczamy rzeczywiste koszty przesyłki a więc koszty znaczków pocztowych.

Zamówienia na książki adresować :

„LIBELLA"

Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'Ile
PARIS IV..
Metro : Sully Morland.
Telefon : DANton 51-09.

Czy święto Chrystusa Króla dziś jeszcze aktualne?

Człowiek współczesny, oszołomiony możliwościami zdobyczy planetarnych, zapomina jakoby, że jest tylko stworzeniem. Najgłębsza wiedza ludzka nie może stworzyc nic nowego. Staje tylko z szeroko otwartymi oczyma przed niby powstającymi, a przecież ukrytymi od wieków przez Stwórcę, przejawami istnienia.

Kolumba nazywamy odkrywcą Ameryki. I słusznie. Bo nie stworzył Ameryki, ale ją, już istniejącą, udostępnił ludziom z innych kontynentów.

Dzisiejszym wielkim uczonym nie możemy dać innego miana jak odkrywców tego, co Bóg ukrył we wszechświecie.

Kolumb na łupinie po prostu rzucił się w przestrzeń, ale z głęboką wiarą w pomoc Matki Najświętszej, wyrażając to przez nadanie swemu "okrętowi" nazwy "Santa Maria" (Święta Maria). Ziemię odkrytą nazwał "Salvadore" (Zbawiciel). Przez Marię szedł do Zbawiciela w swych naówczas śmiałych planach.

Dziś rzuca się człowiek w przestrzeń międzyplanetarną. Jeśli wysiłki swe chce ukoronować pozytywnymi osiągnięciami — nie wolno mu zapominać, że niczego nie tworzy, a raczej powinien w sobie poszerzyć świadomość wielkości Stworzyciela.

Kto ci, biedny człowieku, dał takie władze, którymi możesz otwierać tajemnice istnienia? Czy zawdzięczasz je tylko swojej osobistej pracy? Może je odziedziczyłeś po twoich przodkach? Ale oni skąd je wzięli?

Dał ci je Ten, który powiedział — pójdźcie do Mnie wszyscy... będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz... Jam się na to narodził i przyszedł na świat, by życie mieli i obficie je mieli...

Dlatego uroczystości ku czci Chrystusa Króla, dziś właśnie, są jak najbardziej aktualne. Mają one za cel — ustrzec ludzkość przed największym jej poniżeniem i upokorzeniem, grożącym przez zapomnienie się i zabieranie miejsca przez Opatrzność nie wyznaczonego.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji zachęca przeto swe organizacje do wzmożonej pracy nad przygotowaniem w tym roku wspaniałych uroczystości zewnętrznych ku czci Chrystusa Króla, Dawcy życia i wszelkiej mądrości, obok tych, które przygotowuje corocznie Kościół św. w swoich świątyniach w ostatnią niedzielę października.

Każdy Polak powinien uważać za specjalny honor w tym dniu nosić, przypiętą na swym ubraniu przez członków PZK, odznakę z hasłem "KRÓLUJ NAM CHRYSTE" i za obowiązek złożenia tradycyjnej ofiary na rozwój Akcji Katolickiej.

Ks. Marian GUTOWSKI
Sekretarz Gen. PZK we Francji

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI KU CZCI POLEGŁYCH
Odsłonięcie pomnika Ofiar Deportacji z udziałem prezydenta de Gaulle w Lille

Dnia 27 września Prezydent Francji po objeździe po północnej Francji spędził ostatni dzień w Lille, w swym mieście rodzinnym. O 11.30 Prezydent złożył wieniec pod pomnikiem Poległych. Przed złożeniem wieńca uścisnął rękę wszystkim sztandarowym, między innymi sztandarowym ZUPRO, którym dorzucił: "Witam Was, drodzy Compagnons Polonais".

Po południu odbyło się odsłonięcie pomnika Ofiar Deportacji w Lille, gdzie gen. de Gaulle wygłosił dłuższe przemówienie. — Wśród lasu sztandarów Polski Ruch Oporu reprezentowały sztandary ZUPRO: Zarządu Głównego, oddziałów z Lille, Lallaing, Tourcoing z kolegami Poziemskim, Szymczakiem, Sikorskim, Marszałkiem i Dunajskim oraz dwudziestoosobową delegacją. — Prezes Daum, Inspektor Akademii dziękował kol. Poziemskiemu za udział Polaków w tej pięknej uroczystości.

Za Zarząd Gł.: Poziemski.

KOMUNIKATY ZW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

WITTELSHEIM. — Zawiadamia się wszystkich Członków Zarządu XI Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk, Zarządy Kół wchodzących w skład XI Okręgu, że w niedz. 18 października odbędzie się zebranie powakacyjne XI Okręgu w Domu Polskim, siedzibie Koła Zw. Rez. w Wittelsheim o godz. 9 rano w pierwszym, a o godz. 9.30 w drugim terminie.

Zarząd XI Okręgu prosi wszystkich członków Zarządu oraz Zarządy Kół o punktualne przybycie na powyższe zebranie.

Za Zarząd: K. Nowosielski
Prezes XI Okr. Zw. Rez.

KOMUNIKAT

Zarząd B. Wojsk. Koło Paryż podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedz. 4 października br. o godz. 15.30 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32 rue Basfroi. Paris 11. Metro Voltaire.

Na porządku dziennym sprawy ważne, tyczące b. Wojskowych oraz sprawa balu, który odbędzie się w sobotę dnia 14 listopada br w Salonach Merostwa 11 Dzielnicy, rozdanie książek BYŁY KOMBATANT, tym którzy zamówili, a ci którzy nie zamówili będą mogli zamówić na powyższym zebraniu.

Z powodu ważnych spraw prosimy bardzo o punktualność. Koledzy, wakacje się skończyły. — wszyscy do pracy społecznej dla sprawy polskiej.

Zarząd.

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM INWALIDY

W związku z Miesiącem Inwalidy we Francji, który w tym roku przypada na październik, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich organizacyj, instytucyj, duchowieństwa i osób o wstrzymanie się od jakiejkolwiek akcji zbiórkowej w tym okresie. Wiemy z doświadczenia, że społeczeństwo polskie jest obarczone składkami na różne cele społeczne, i nie chcielibyśmy, by zbyt liczne zbiórki zniechęciły je, a nam wszystkim utrudniły pracę w naszych poszczególnych organizacjach dla dobra ogółu.

Dziękujemy z góry serdecznie za zrozumienie naszej prośby.

Polski związek Inwalidów Wojen.
15, rue St. Gilles, Paris 3.

Moja metoda
Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 100 fr.
z przesyłką poleconą 200 fr.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

CHLUBA POLONII AMERYKAŃSKIEJ ALLIANCE COLLEGE

Dokończenie ze strony 4.

Na czym polega ta łączność starszych ze szkołą? Dwa razy do roku odbywają się jakby zjazdy dawnych wychowanków, z których część już ma własne dzieci w Kolegium, by na zjeździe zająć się obchodem aktualnych rocznic i pogłębić wiadomości o Mickiewiczu, Niemcewiczu, Słowackim itd., w formie prelekcji i odczytów zorganizowanych własnymi siłami, lub sprowadzeniem prelegentów fachowych, jak profesorów uniwersytetów lub ich docentów. W pogadankach są poruszane zwyczaje i obyczaje mniej znane, jak na przykład symbolika roślin mirtu, lipy, rozmarynu i ich zastosowanie w życiu Polaków. Przyjeżdżając na zjazdy, każdy stara się zabrać ze sobą eksponaty, które posiada, jak wycinanki, malowanki lub obrazy czy też tkaniny, które rozmieszcza się na stołach, ścianach, dla zapoznania uczestników. Młodzież bierze czynny udział osobiście. Jak widzimy, na takim zjeździe są poruszane różne dziedziny: Sztuka, literatura, zwyczaje i obyczaje w Polsce.

Bardzo ważnym i niezwykle znamiennym jest to, że ludzie nie polskiego pochodzenia przy zetknięciu się z Polską, jako państwem, zachowują w swej pamięci ją na całe życie i pracują dla niej niestrudzenie. Takim miłym przykładem jest obecny Prezydent Kolegium, dr. A. P. Coleman i jego żona. Troska o uodtrzymanie w szkole polskości jest ich nieustającą myślą, a zjazdy i obchody, wraz z konferencjami folkloru są trudną i żmudną pracą Mrs. M. Coleman, która kieruje tymi imprezami i oboje są całą duszą oddani naszej sprawie.

My wszyscy z Fakultetu dokładamy wszelkich starań, by dopomóc im i służyć naszej polskiej sprawie z modlitwą na ustach:

Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich i daj nam wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę.

(Krasiński)

Komunikat Związku Towarzystw Kobiecych

Z powodu choroby Prezeski Katarzyny Konopczyńskiej uprasza się o przekazywanie wszystkich spraw Związku Polek oraz wszelkiej korespondencji na ręce sekretarki Związkowej, p. Kunkiewiczowej, rue Maréchal Foch, HOUDAIN, Pas de Calais.

ZARZĄD.

Długoletniej Prezesce Zw. Tow. Kobiecych życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

REDAKCJA WIARUSA POLSKIEGO.

NAUKA DLA DZIECI POLSKICH W LILLE I ROUBAIX

LILLE.

Lekcje języka polskiego i katechizmu dla dzieci z Lille i okolicy odbywają się co czwartek od g. 14.30 w Domu Kombatanta przy 107 rue Royale w **Lille.**

ROUBAIX.

W Instytucie Matki Boskiej Częstochowskiej Księży Chrystusowców 128ter Grande Rue, **Roubaix,** odbywają się lekcje katechizmu i języka polskiego co czwartek od g. 9 rano.

Wszyscy rodzice z Lille, Roubaix i okolicy winni przysyłać swoje dzieci regularnie i punktualnie nie zwlekając na katechizm i polskie lekcje. **Ks. prob. Gutowski.**

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy. żony. męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć :**

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod numerem należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Poszukiwanie pracy 150 fr,

Za ogłosz. objętości 4 wierszy 150 fr, za każdy dalszy wiersz dod. 40 fr.

MAŁŻEŃSTWO szuka pracy na fermie blisko szkoły dla 5 syna. MĄŻ, 42 l., papiery na traktor, ŻONA, doicielka od 18 lat. Zgłosz. pod nr. 202.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

FABRYKA NICI na przedmieściu LILLE poszukuje PRACOWNIC. Bardzo dobre warunki pracy. Przyjmujemy także kandydatki z odległych departamentów. Pełne utrzymanie i dobra opieka w pensjonacie fabrycznym. — Prosimy zgłaszać się listownie lub osobiście pod adresem: **FILATURE F. DELESALLE,** 71 Rue Thénart, **LOMME-LEZ-LILLE (Nord).**

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

PRZY ZAMÓWIENIACH PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA OGŁOSZENIA W WIARUSIE POLSKIM

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 40 fr.

Życzliwych Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają Polacy nie czytający jeszcze Wiarusa Polskiego.

Prosimy o zażądanie numerów propagandowych, które chętnie wyślemy.

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw 45 fr od 10 sztuk począwszy.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.

Pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe adresując :

Imprimerie Nawrocka, édit. Wiarus Polski Indépendant — 35 rue du Château, Lille — Nord. C. Chèque Postal Lille 25 37 51. Mandat de virement au Compte Chèque Postal jest bezpłatnie do dyspozycji na każdej poczcie.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie : **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W :

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 600 frs, za 6 mies. 1 160 frs, za rok 2 380 frs.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 45 fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ :

Za 3 miesiące :	480 fr
Za 6 miesięcy :	920 fr
Za 12 miesięcy :	1 800 fr

Wpłata na konto czekowe pod num **C. C. P. Lille 2537.51**

Imprimerie: **Ludmiła Nawrocka**
Directeur-Gérant : **Inż. Mieczysław Hildebrandt**